

**Tron Twój, o Boże,
trwa wiecznie,
berło Twego królestwa
– berło sprawiedliwe.
Miłujesz sprawiedliwość,
wstrętna ci nieprawość,
dlatego Bóg, twój Bóg,
namaścił ciebie
olejkiem radości hojniej
niż równych ci losem.**

Ps 45, 7-8

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

**Rok XXIV
Nr 12 (268)**

Grudzień 2020



Kardynał Józef Glemp namaszcza mense ołtarza olejem krzyżma. Fot. Leszek Putkowski



*Niech magiczna atmosfera Świąt Bożego Narodzenia
na długo zagości w sercach ludzi,
dodając otuchy, wiary i siły w zmaganiu się z pandemią.
Nowy Rok niech będzie pełen ciepła za sprawą ludzkiej życzliwości.*

*Oby magia Bożego Narodzenia
dzięki szczeremu uśmiechowi i pogodzie ducha
przetrwała w nas jak najdłużej!*

*Ksiądz Proboszcz i Księża pracujący w parafii
oraz redakcja Brata*



Rok Świętego Józefa

8.12.2020 – 8.12.2021

Z okazji przypadającej 8 grudnia 2020 r. 150. rocznicy ogłoszenia św. Józefa Patronem Kościoła powszechnego, papież Franciszek ogłosił od dziś do 8 grudnia 2021 roku specjalny „Rok” poświęcony Opiekunowi Jezusa.

„Ukochany ojciec, ojciec czułości, w posłuszeństwie i w gościnności; ojciec twórczej odwagi, robotnik, zawsze w cieniu” – tymi słowami Papież opisuje św. Józefa w Liście apostolskim „*Patris corde – Z ojcowskim sercem*”, opublikowanym dzisiaj z okazji 150. rocznicy ogłoszenia Oblubieńca Maryi patronem Kościoła katolickiego. To właśnie błogosławiony Pius IX, dekretem *Quemadmodum Deus*, podpisanym 8 grudnia 1870 r., obdarzył tym tytułem św. Józefa.

Franciszek zaznaczył, że św. Józef konkretnie wyraził swoje przybrane ojcostwo, „czyniąc ze swego życia ofiarę z siebie w miłości oddanej służbie Mesjaszowi”. W Nim „Jezus widział czułość Boga”, czułość, która „pozwala przyjąć naszą słabość”, ponieważ „to właśnie pomimo naszej słabości i poprzez nią” realizuje się większość Bożych planów. Józef jest również ojcem w posłuszeństwie Bogu: poprzez swoje „fiat” ratuje Maryję i Jezusa oraz uczy swojego przybranego Syna „wypełniania woli Ojca”. Wezwany przez Boga do służby misji Jezusa, „współuczestniczy w wielkiej tajemnicy Odkupienia i jest prawdziwie sługą zbawienia”.

Jednocześnie Józef jest „ojcem w przyjmowaniu”, ponieważ „przyjmuje Maryję bez uprzednich warunków”, co jest ważnym gestem także dzisiaj – stwierdza Franciszek – „w tym świecie, w którym widoczna jest przemoc psychiczna, słowna i fizyczna wobec kobiet”. Ale Oblubieniec Maryi jest również tym, który ufając Panu, przyjmuje w swoim życiu nawet te wydarzenia, których nie rozumie, pozostawiając na boku swoje dociekania i godząc się z własną historią.

Poprzez św. Józefa, Bóg jakby powtarzał nam: „Nie lękajcie się!”, ponieważ „wiera nadaje sens każdemu szczęśliwemu lub smutnemu wydarzeniu” i uświadamia nam, że „Bóg może sprawić, że pośród skał zaczną kiełkować kwiaty”. Józef nigdy „nie szuka dróg na skróty”, ale staje wobec rzeczywistości „z otwartymi oczami, biorąc za nią osobistą odpowiedzialność”.

List „*Patris corde*” podkreśla również „twórczą odwagę” św. Józefa. Ujawnia się ona szczególnie w trudnościach i wydobywa czasami z człowieka niespodziewane możliwości.

„Cieśla z Nazaretu – wyjaśnia Papież – potrafi przekształcić problem w szansę, pokładając zawsze ufność w Opatrzności”. Każdy potrzebujący, biedny, cierpiący, umierający, obcy, uwięziony, chory, jest „dzieckiem”, nad którym czuwa św. Józef. Od niego należy uczyć się „kochania Kościoła i ubogich”. „Konieczne jest zrozumienie – pisze Franciszek – znaczenia pracy, która daje godność” oraz „staje się uczestnictwem w samym dziele zbawienia”, a także „okazją do rozwoju” dla siebie i swojej rodziny.

Papież, inspirując się dziełem „Cień Ojca”, polskiego pisarza Jana Dobraczyńskiego, opisuje ojcostwo Józefa w relacji do Jezusa jako „cień Ojca Niebieskiego na ziemi”.

„Nikt nie rodzi się ojcem, ale nim się staje”, stwierdza Papież, ponieważ „podejmuje się troskę o dziecko”, biorąc na siebie odpowiedzialność za jego życie.

Niestety, we współczesnym społeczeństwie „dzieci często wydają się osierocone przez ojców”, ojców zdolnych „wprowadzić dziecko w doświadczenie życia”, bez zatrzymywania go albo traktowania jako „własności”, ale czyniąc je „zdolnym do wyborów, do wolności i do odejścia”.

W tym sensie Józef ma przydomek „przezysty”, który jest „przeciwieństwem posiadania”: w rzeczywistości „umiał kochać w sposób niezwykle wolny”, „usuwał się”, aby postawić w centrum życia nie siebie samego, ale Jezusa i Maryję. Jego szczęście wynikało z „daru z siebie”. Prawdziwym ojcem jest ten, kto „wyrzeka się pokusy życia życiem swoich dzieci” i szanuje ich wolność, ponieważ ojcostwo przeżywane w pełni czyni samego ojca „nieużytecznym”, kiedy „dziecko staje się autonomiczne i samodzielnie podąża ścieżkami życia”.

Zakończony modlitwą do św. Józefa List „*Patris corde*” ukazuje również, w przypisie nr 10, zwyczaj Franciszka, trwający od ponad czterdziestu lat, codziennego odmawiania modlitwy do Oblubieńca Maryi „zaczepniętej z dziewiętnastowiecznej francuskiej książeczki do nabożeństwa Zgromadzenia Zakonnicy Jezusa i Maryi”. Jest to modlitwa, która „wyraża pobożność i zaufanie” do św. Józefa, ale także stawia „pewne wyzwanie” – wyjaśnia Papież, ponieważ kończy się słowami: „Niech nie mówią, że wzywałem cię na próżno, pokaż mi, że twoja dobroć jest tak wielka jak twoja moc”.

Publikacji Listu apostolskiego „*Patris corde*” towarzyszy Dekret Penitencjarii Apostolskiej łączący „Rok św. Józefa” ogłoszony przez Papieża z darem specjalnych odpustów. Szczególne wskazania dotyczą dni tradycyjnie poświęconych pamięci Oblubieńca Maryi, takich jak 19 marca i 1 maja, oraz osób chorych i starszych „w aktualnym kontekście zagrożenia zdrowia”.

vaticannews / BP KEP

Poliptyk Albani Torlonia

Na sąsiedniej stronie przedstawiony został poliptyk malarza włoskiego renesansu Pietro Perugino, wykonany w 1491 roku na zamówienie kardynała Giuliano della Rovere, przyszłego papieża Juliusza II. Poliptyk znajduje się w Torlonia Collection w Rzymie.

Poliptyk obejmuje dwa poziomy: Scena główna dolnego poziomu przedstawiająca Boże Narodzenie jest być może zainspirowana sceną, która zaginęła, namalowaną przez Perugino w Kaplicy Sykstyńskiej. Dzieciątko jest umieszczone

w sukni Dziewicy, leżącej na czerwonej poduszce; Maryja i święty Józef oddają mu cześć, otoczeni przez dwóch kłęczących aniołów, a za nimi wół i osioł. Scena rozgrywa się w perspektywnym portyku, a tło obejmuje szereg wzgórz.

Po bokach znajdują się dwa łukowe panele przedstawiające: po lewej stronie Archanioła Michała i Jana Chrzciciela, a po prawej – św. Hieronima i św. Grzegorza.

Po środku górnej części znajduje się luneta z Ukrzyżowaniem. Po bokach umieszczona w podwójnym portyku Scena Zwiastowania – po lewej stronie Anioł Zwiastowania, a po prawej kłęcząca Dziewica Maryja.



Kardynał Stefan Wyszyński

Chwała Bogu – pokój ludziom

Orędzie na Boże Narodzenie 1980

Dzieci miłości Bożej!

Pierwsze życzenie w dniu narodzenia Jezusa Chrystusa wyśpiewali aniołowie nad stajenką betlejemską: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli (Łk 2,14).

Chwała Bogu – pokój ludziom!

1. Ojcu Jezusa Chrystusa – i naszemu Ojcu – od którego przez miłość Bożą wszyscy pochodzimy, należy się wdzięczność, że powodowany miłością przysłał nam swojego Syna, jako widzialny znak potrzeby ojcowskiego serca i program swojego działania na ziemi.

Bóg jest Miłością! Jego Syn pragnął upowszechnić wśród ludzi to przekonanie, pragnął dodać nam otuchy i wiary, że wędrówka człowieka na ziemi nie jest wygnaniem i karą, lecz zadaniem, by przez dzieła miłości czynić sobie ziemię poddaną, bardziej ludzką i w pełni Bożą.

Umiłowanie ludzi i ziemi, czerpane z serca i myśli Stworzyciela człowieka, może ochronić oblicze ziemi od zniszczenia, może zatrzeć kainowe ślady, przewyciężyć nienawiść i złe myśli ludzkich, może napęlić je duchem twórczego pokoju.

Kościół Boży stale przypomina synom tej ziemi betlejemski śpiew aniołów – jako program życia. W każdej Mszy świętej powtarzamy słowa Chrystusa: *Pokój mój zostawiam wam, Pokój mój daję wam* – abyśmy uwierzyli w możliwość upowszechnienia na ziemi pokoju, przewyciężając atmosferę grzechu i umacniając wiarę Kościoła w potrzebę uspokojenia serc ludzkich.

Panuje dziś wśród ludzi pogląd, że przyczyną wszelkiego zła na ziemi, niedoli ludów, nieszczęść i ciągłych wojen są dumni władcy państw, podczas gdy ludzie są zasadniczo dobrzy i pragną spokojnego życia. Ale jest prawdą, że wśród wielu władców, którzy przecież też są odkupieni przez Chrystusa, nie brak ludzi, którzy w głębi serc noszą pragnienie zabezpieczenia świata prawdziwego pokoju i sprawiedliwości.

Może tylko nie wszyscy znają drogi do tego pokoju. Świadczą o tym nieustanne poszukiwania, zjazdy, konferencje i narady na różnych szczytach. Wielcy tego świata pokładają nadmierne nadzieje w „zbrojnym pokoju”, a Kościół wytrwale wyznaje w swoim Credo: Wierzę w Jezusa Chrystusa, który za sprawą Ducha Świętego narodził się z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem.

Gdy człowiek narodzony z niewiasty tej ziemi zwątpi w swoją godność i w sens życia, Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek staje w obliczu rodziny ludzkiej jako Człowiek niosący uspokojenie wszystkiego przez Ewangelię pokoju, przez swój zbawczy krzyż i Krew obmywającą grzechy świata.

Temu właśnie Bogu-Człowiekowi i każdemu człowiekowi należy się pokój na ziemi. Naprzód chwała i pokój Bogu, a następnie chwała i pokój człowiekowi.

Rodzina ludzka musi naprzód pogodzić się na ziemi z Bogiem Ojcem i Jego wysłannikiem – Bogiem-Człowiekiem, Zbawicielem człowieka. A więc pokój Jezusowi Chrystusowi i Jego Kościołowi! Pokój Ojcu Świętemu, biskupom, kapłanom, zakonnikom i misjonarzom, i wszystkim ludziom, którzy w nieustannej swej pracy wnoszą do serc i umysłów pokój Boży, uśmierzając namiętności i napięcia społeczne. Ich to zadaniem jest nieść ducha Chrystusowego do ludzi, do któregośkolwiek domu wejść, któremukolwiek narodowi na globie ziemskim służyć.

Nie trzeba lękać się tych sług pokoju, bo krzywdy świata nie czynią. Należy otworzyć im serca, domowe drzwi i granice państw. Trzeba uznać, że największą krzywdą dla ludzi jest świat bez Boga, narody bez Ewangelii, krzyża i ołtarzy. Czas skończyć z prześladowaniem religii i Kościoła! Czas skończyć z tropieniem Boga w sumieniach ludzkich, które dotychczas jeszcze ma miejsce wśród narodów, wznowiających wojenne zmagania i prześladowanie Chrystusowego Kościoła.

2. W ślad za pokojem z Bogiem trzeba życzyć pokoju Bożego wszystkim synom tej ziemi, zrodzonym z miłości Ojca i posłanym na rozległe pola życia i trudu ludzkiego.

Gdy składamy życzenia pokoju ludziom dobrej woli, pamiętamy słowa Soboru Watykańskiego II ukazującego właściwą drogę, na której pokój się rodzi i umacnia.

Pokój – mówi Konstytucja duszpasterska o Kościele – nie jest prostym brakiem wojny ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwnych; nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słusznie i właściwie zowie się «dziełem sprawiedliwości» (Iz 32,17). Jest on owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boskiego jego założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości. [...] Zabieganie o pokój wymaga ze strony każdego człowieka stałego panowania nad namiętnościami, a ze strony prawowitej władzy – czujności.

[...] Dla zbudowania pokoju niezbędnie konieczna jest zdecydowana wola poszanowania innych ludzi oraz ich godności, jak też wytrwałe praktykowanie braterstwa. A przeto pokój jest owocem miłości, która posuwa się poza granice tego, co może wyświadczyć sama sprawiedliwość.

Pokój zaś ziemski, który powstaje z miłości bliźniego, jest figurą i skutkiem pokoju Chrystusowego, spływającego od Boga Ojca. Sam bowiem Syn Wcielony, Książę pokoju, pojechał wszystkich ludzi z Bogiem przez swój krzyż, a przywracając wszystkim jedność w jednym ludzie i jednym Ciele, uśmiercił nienawiść we własnym cielem (Ef 2,16; Kol 1,20-22), a wywyższony przez zmartwychwstanie, wylał Ducha Miłości na serca ludzkie. Dlatego usilnie wzywa się chrześcijan, ażeby «czyniąc prawdę w miłości» (Ef 4,15), łączyli się z ludźmi szczerze pokojowo usposobionymi dla ubłagania i przywrócenia pokoju (KDK 78).

Mając w myśli i w sercu te upomnienia, możemy wezwać wszystkich ludzi dobrej woli do współdziałania w dziele rozwoju i umocnienia ducha sprawiedliwości i miłości, z których rodzi się pokój Chrystusowy, jakiego świat dać nie może.

Ogarniamy myślą i sercem wszystkie tereny życia, bytowania i pracy człowieka i składamy nasze życzenia:

– Oby pokój Boży wszedł na rozległe pola trudu ludzkiego jak ongiś na pola pasterzy betlejemskich. Oby zapanował wszędzie, gdzie rodzi się owoc ziemi i pracy rąk ludzkich – chleb dla wszystkich ust, mających we własnej ojczyźnie prawo do tego, „co by jedli i pili”.

Niezbędny jest pokój dla ziemi, rodzicielki chleba naszego powszedniego, tak upragnionego przez wszystkie usta. Niech nastanie pokój oraczom, siewcom i żniwiarzom. Niech ustaną bolesne rugi z progów własnych domostw, tak iżby praca rolnicza była otoczona szacunkiem i poczuciem bezpieczeństwa na własnym zagonie, uprawianym przez ojców i dziadów. Jest to jeden z największych błędów naszej polityki, gdy w krainie pól i zbóż zniszczy się spokojne życie pracowitych rolników.

– Oby zstąpił pokój Boży na dno kopalni, w których przewidująca Opatrzność zabezpieczyła bogate złoża czarnego złota polskiego dla nas i dla przyszłych pokoleń narodu. Nie wolno z pogwałceniem wszystkich zasad roztropności, bezpieczeństwa i higieny pracy ludzkiej upuszczać żywej krwi gospodarki narodowej, by czynić z niej przedmiot handlu i nieopanowanego eksportu.

– Oby pokój Boży zawładnął sercami naszych braci, którzy w duchu najlepszej woli służby narodowi wchodzą w bramy stoczni, hut, fabryk i niezliczonych warsztatów pracy i trudu ludzkiego. Oby wysiłek braterskiej służby naszych pracowników był uszanowany, tak iżby człowiek nie wychodził z warsztatu pracy sponiewierany, podczas gdy przez pracę ludzką materia wychodzi uszlachetniona.

I tutaj musi włączyć dobre słowo, życzliwa dłoń i świadoma godność pracy ludzkiej, kierownicza myśl i chrześcijańskie serce. Jeżeli gdzieś, to właśnie tutaj musi zawładnąć miłość społeczna wobec wszystkich pracowników Bożych – jak tego pragną gorąco nasi ojcowie i synowie. Oni to w przełomowych chwilach wołali o pokój dla własnych sumień i serc w sakramencie pokuty i w ofierze Mszy świętej.

Zdumienie całego świata wypowiedało się na łamach prasy międzynarodowej na widok polskich stoczniovców, gdy w walce o swoje prawa szukali wsparcia w Chrystusowej ofierze i Ewangelii.

Okazuje się, że człowiek pracujący znajduje największego sprzymierzeńca dla swojego trudu właśnie w Chrystusie, który wołał do pracujących i obciążonych: *Pójdźcie do Mnie wszyscy, [...] a Ja was ochłodzę* (Mt 11,28). Okazuje się, że dla przebudowy społeczno-gospodarczej nie trzeba zrywać z Ojcem Niebieskim, który działa aż dotąd (J 5,17), ani z Chrystusem – oraczem, siewcą, pracownikiem i rybakiem. Trzeba podjąć nową próbę przebudowy społecznej przez ożywienie jej duchem Ewangelii Chrystusowej.

A więc pokój tym, którzy świadomi swego wkładu w życie społeczne i narodowe słusznie zabiegają o należyty szacunek i uznanie swego miejsca i praw, zwłaszcza prawa do wolności jednoczenia swoich myśli i wysiłków.

Wszyscy odpowiedzialni za budowę lepszego świata nie mogą odrzucić tego kamienia węgielnego wszelkiej budowy, którym jest Chrystus. Jeśli doznali zawodów w swoim samotnym trudzie, niech zaproszą Chrystusa na towarzysza swej pracy.

– Pokój na progu ogniska domowego i w szkołach, by rodzice i wychowawcy odnaleźli możliwość wychowania dzieci i młodzieży bez gwałcenia sumień, zwłaszcza w szkole i w życiu społecznym.

– Pokój cierpiącym i chorym, ludziom opuszczonym i samotnym, oczekującym zasłużonej opieki i pomocy od społeczeństwa, któremu w pełni sił służyli całe życie.

– Pokój w służbie społecznej i publicznej – by do serc zwierzchników weszło przekonanie, że służba ich ma być miłością, wolną od wywierania przemocy, okazywania siły i władzy.

I wreszcie – pokój tym, którzy podjęli służbę naszej ojczyźnie, by utracili wiarę w pokój zbrojny stałą, a uwierzyli w pokój zbrojny miłością Bożą.

– Pokój Boży tym, którzy odpowiadają za pokój światowy. Niech wygaszą tchnieniem serc miłujących ludzi kominy fabryczne wytwórni wszelkiego rodzaju broni. Niech na horyzoncie ziemi już nie straszą nas ognie wojenne, kąśliwe żmije armatnich luf i wstrząsy nuklearnych pocisków. Niech magazyny broni zamienią się na magazyny chleba, niech ustąpią miejsca nowym szpitalom i szkołom. Niech wreszcie ustaną zbrojne defilady demonstrujące wolę obrony pokoju w świecie. Bo nie tędy droga do usposobienia serc ludzkich!

Ktokolwiek zdoła to uczynić, będzie nazwany błogosławionym przez dzieci Boże tej ziemi. A ktokolwiek by zaniedbał tego wysiłku, ściągnie na siebie przekleństwo narodów. Głos pobitych synów ziemi będzie wołać do Pana Zastępów jak krew sprawiedliwego Abła.

Nie masz końca naszym życzeniom dla chwały Bogu na wysokości i dla pokoju ludziom dobrej woli na ziemi.

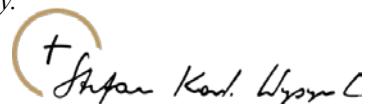
Zakończmy je wołaniem do Chrystusa – Króla pokoju i Jego Matki – Królowej Pokoju. *Wzbudź, Panie, potęgę swoją i przybądź, ażeby nas zbawić* (Ps 79).

Módlmy się, najmilsi, społem przy żłóbku betlejemskim do Boga Ojca wszechmogącego, aby świat oczyścił od wszelkich błędów, choroby odwrócił, głód oddalił, więzienia otworzył, kajdany rozwiązał, podróżnym powrót szczęśliwy dać raczył, chorym zdrowie, a żeglujących do portu zbawienia doprowadził (modlitwy liturgiczne).

Bogurodzący Dziewicy, Matce Boga-Człowieka, Matce Kościoła i ludzi, zaśpiewajmy kolędę, która niech dotrze do wszystkich domostw polskich, od Gdańska do Krakowa, od Szczecina do Przemyśla, przez Gniezno i plac Zamkowy w stolicy. Niech ta pieśń rozraduje naszych rodaków na wszystkich łąkach, gdziekolwiek przebywają.

Niech dotrze do watykańskich okien, z których wychyli się błogosławiąca dłoń Ojca Świętego. Niech Sługa sług Bożych posłucha tak miłej mu pieśni kolędowej i niech nam błogosławi.

*Matko Boża z Betlejemu
nad Dzieciątkiem pochylona,
każde dziecko polskiej ziemi
w swe matczyne weź ramiona...
Matko Boża z Częstochowy,
z Ostrej Bramy i z Warszawy
uczyn Polskę ludem nowym
Bożej chwały, Bożej sławy.*



Kardynał Stefan Wyszyński

Odnowienie ludzkości przez Ewangelię

**Podczas sumy w uroczystość Bożego
Narodzenia 25 XII 1979**

Mieliśmy radość usłyszeć dziś pozdrowienie Ojca Świętego Jana Pawła II. Znać też nasz list, skierowany do archidiecezji na uroczystość Bożego Narodzenia. Mogłoby się więc wydawać zbędnym jeszcze to słowo, zwłaszcza po homilii naszego duszpasterza parafii katedralnej, księdza prałata. Wyczuwam jednakże, że byłoby jakąś niestosownością z mojej strony, gdybym chociaż krótkim słowem nie pozdrowił was, umiłowane dzieci Boże.

Umocnieni Ofiarą Eucharystyczną, widzimy jasno mnóstwo najrozmaitszych problemów i spraw, które wiążą się ze świętem Bożego Narodzenia. Uroczystość ta ma bowiem wymiary nie tylko religijne, nie tylko osobiste czy kościelne, ale społeczne, obejmujące całą rodzinę ludzką i jej humanizację przez wcielenie Słowa Bożego. Do tych problemów powrócimy w najbliższym czasie, jeśli Bóg pozwoli, może w uroczystość Objawienia Pańskiego, wieczorną porą w tej bazylice.

A teraz chciałbym posłuchać rady wielkiego starochrześcijańskiego pisarza, świętego Leona, którego słowa czytamy dzisiaj w godzinach kanonicznych. Mówi on: Oto przyszedł na świat Zbawiciel. Radujmy się więc. Nie wypada bowiem w tak wielką uroczystość smuć się. I ja chciałbym w tym krótkim słowie uniknąć wszystkiego, co mogłoby was zasmucać. Ale ponieważ codzienne życie, nawet to, które wiąże się z dzisiejszą uroczystością, nastrecza wiele smutków, dlatego trzeba, dzieci Boże, jakoś je uporządkować, tak, aby z pomocą Bożych świateł, smutek nasz w radość się odmienił.

Wszyscy jesteśmy w tej chwili pełni znużenia, które wiąże się z przygotowaniem do świąt. Zrozumiała to rzecz, iż każda rodzina radaby tak wszystko przygotować dla siebie, dla swoich bliskich, a zwłaszcza dla dzieci na te dni świąteczne, żeby było jak najradośniejsze. Ale z tego powodu musieliście się wiele naciерpieć, co było wywołane prawdopodobnie pewnym nieładem i nieudolnością w codziennym działaniu naszej administracji zaopatrzeniowej. Sam z bólem patrzyłem na nie kończące się kolejki, które widziałem chociażby wczoraj, przejeżdżając rankiem ulicą Grochowską. Jest mi wiadomo, że było to zjawisko tak powszechne w naszej stolicy, że aż upokarżało. Przewidując je, skierowałem na kilka dni przed świętami prośbę do władz naczelnych, aby zaoszczędziły pracowitemu narodowi takich udręk i zadbały o należyte zaopatrzenie dla stolicy, dla wszystkich miast i wsi. Nie myślę, aby tu była czyjaś zła wola, ale istnieje jakaś szczególna nieudolność, która może udręczać i wywoływać smutek, może też nas upokarzać wobec innych narodów. Nie chciałbym, dzieci Boże, aby doświadczenia dni przedświątecznych zaciążyły na waszej radości z narodzenia Pana. Chociaż bo-

wiem wszystkim wiadomo, że Ojciec niebieski dobrze wie, iż pilno potrzebujemy tego, co byśmy jedli i pili, czym byśmy się okrywali, to jednakże Kościół przypomina nam również, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych (Mt 4,4).

Gdy więc może zabrakło świątecznego pożywienia dla wielu rodzin, niech przynajmniej słowo Boże, które nigdy nie ustaje, które trwa na wieki, z którego obficie ciągle możemy korzystać – niechże ono będzie wam, najmilsze dzieci, pociechą. A naszym braciom, którzy jeszcze raz okazali taką bez troskę o potrzeby ludzi i taką nieudolność zaopatrzeniową, przebaczymy w nadziei, że nasze przebaczenie, którego im teraz udzielamy, i trudy nocnych wyczekiwań przed sklepami żywnościowymi dobry Bóg jakoś policzy. On potrafi na swój sposób wynagrodzić niezwykłą cierpliwość, którą naród nasz okazuje. I o to was, dzieci Boże, proszę. Chrzęścianie nawet udręki i cierpienia codziennego życia zamieniają na większą jeszcze radość i większe dobro duchowe.

Czas, którym Kościół obecnie nas raduje, to czas niezwykłej chwały Bożej. Takie przecież były słowa zwiastunów nad stajenką betlejemską: *Chwała na wysokościach Bogu* (Łk 2,14). Mnóżmy więc tę chwałę Boga przez modlitwę. A gdy to czynimy, miejmy nadzieję, że wyprosimy na ziemi pokój ludziom dobrej woli. O tym nie chciałbym teraz obszerniej mówić, ale wiem, dzieci Boże, jak bardzo my w naszej ojczyźnie i inne narody pragniemy wszyscy prawdziwego pokoju, który nam się należy. Jesteśmy niekiedy zaniepokojeni tym, co się dzieje, dlatego wraz z Ojcem świętym modlimy się o dobrą wolę ludzi. Papież przygotował wspaniały list na Nowy Rok, poświęcony właśnie pokojowi i prawdomówności. Usłyszycie go.

Dzisiaj tylko pragniemy prosić wszystkich, od których to zależy, aby mając słowa pokoju na ustach, kierowali się prawdą i nie osłaniali słowem „pokój” niegodziwych planów, które mogłyby raz jeszcze zagrozić nie tylko całemu światu, ale i naszej ojczyźnie. Dlatego naszym chrześcijańskim obowiązkiem jest modlitwa o pokój, o co tak prosi Ojciec Święty. Błagajmy Boga o prawdziwy pokój, którego ten świat – okazuje się – dać nam nie może.

Będziemy się więc modlili nie tylko za tych ludzi, którzy mówią o pokoju, ale będziemy prosić Boga o nawrócenie serc tych, którzy produkują broń i rozmieszczają ją na różnych kontynentach, nie zastanawiając się, że nawet mimo woli może stać się ona w każdej chwili zarzewiem nowej niedoli rodziny ludzkiej. Módlmy się przeto nie tylko za mężów stanu, aby w prawdzie posługiwali się słowem, jak to czynili aniołowie nad stajnią betlejemską, ale módlmy się i za tych, o których mówiliśmy w katedrze kolońskiej, którzy produkują broń i sprzedają ją biednym narodom, podniecając je do nieustannych wojen sąsiedzkich.

Stąd – zarówno dla tych, którzy produkują broń, jak i dla tych, którzy ją sprzedają, jak również dla tych, którzy nie szczerze mówią o pokoju, nie mając zamiaru go umacniać, mamy jednakowe słowa współczucia i błagamy dla nich o łaskę, aby rozpalila się w nich miłość do Boga i do ludzi, miłość do świata i do globu ziemskiego, miłość do naszej ojczyzny. Prosimy ich: pozwólcie nam, naszym rodakom, pozwólcie Polsce – którąście skrzywdzili już tyle razy przez wywołane wojny – pozwólcie jej żyć u siebie w domu spokojnie! Po tym dopiero ocenimy przyjaźń, kiedy docenicie nasze prawo do

spokoju. Jeżeli za naszymi plecami szykujecie jakiegokolwiek agresję na teren naszej ziemi, odbudowywującej się w bólach z zadanych jej ran, musimy patrzeć na was jako na potencjalnych wrogów. Kto już dzisiaj przyczynia się do produkcji tych monstrualnych maszyn godzących w człowieka, ten jest wrogiem ludzkości, ten jest prawdziwym wrogiem kultury ludzkiej i chrześcijańskiej. I za takich ludzi, dzieci Boże, mamy się modlić, żeby nie handlowali krwią i nie przygotowywali rozlewu krwi.

Kościół pociesza swoje dzieci, że jednak człowiek zdolny jest do odnowy. Dzięki temu może zapanować na świecie prawdziwy pokój, pokój Chrystusowy, którego świat sam z siebie – widzimy to z syzyfowych wysiłków mężów stanu – osiągnąć nie może. Ileż to jest potęg ukrytych, o których nawet mężowie stanu nie wiedzą! Ilu jest zwykłych handlarzy krwią, dla których głównym zajęciem jest przygotowywanie narzędzi mordu! Tym ludziom potrzeba miłości, potrzeba naszej modlitwy. Nie można zostawić ich w spokoju w ich zbrodniczych zamiarach i knowaniach. Już dzisiaj rozpoczniemy modlitwę za nich, aby odmienili swoje usposobienie.

Świat miał nadzieję, że wielkie przewroty społeczne nareszcie wyłonią takie siły i potęgi, które naprawdę będą zabezpieczały pokój na świecie. Tymczasem one zawiodły i są oskarżane o to, że należą do głównych sprawców niepokoju i wojen. Jest na to aż nadto wiele dowodów. A więc i my nasz niepokój zamienimy na modlitwę o pokój Chrystusowy na Bożej ziemi.

Boże Narodzenie przypomina nam też uwielbienie człowieka, o czym dziś mówił z ambony ksiądz prałat, proboszcz katedry. Prawdziwie tak jest. Boże Narodzenie przypomina nam zdarzenie jedyne w dziejach, gdy Słowo, które ciałem się stało, okazało się w Betlejem jako Dziecię. Ten doniosły fakt religijny i teologiczny, to niezwykle zdarzenie interwencji Boga w dzieje świata poucza nas o wysokiej godności człowieka. W przychodzącym na ziemię Bogu-Człowieku widzimy Dziecię i Męża boleści.

Przeżywamy obecnie kończący się Międzynarodowy Rok Dziecka. Ale gdy o tym mówimy, niepokoi nas prasa i wypowiedzi naszych polityków, że faktyczna liczba ginących w Polsce dzieci nie narodzonych jest dwa, trzy razy większa, aniżeli to wykazuje statystyka. W Międzynarodowym Roku Dziecka! A przecież Polacy słyną z miłości do dzieci! Niechby się więc obudziło sumienie powołanych do pielęgnowania dzieci rodziców i całego społeczeństwa. Niechby pomyślano o tych najmniejszych i w wymiarze domowym i w wymiarze państwowym! Szczególnie niechby przestano budować te więzienia żelbetonowe, wieżowce, w których nie ma miejsca dla dzieci; niechby zaczęto budować domy dla rodzin.

Wprawdzie Ewangelia mówi nam, że nie było miejsca w gospodzie dla oczekującej Dziecięcia Matki Najświętszej, ale znalazła miejsce w stajni. Jak często niejedyn dom polski, gdzie rodzi się dziecko, wygląda gorzej aniżeli stajnia betlejemka. Ileż my budujemy niepotrzebnych kosztownych obiektów, wyniszczających nasz budżet! Mówi się o przeinwestowaniu jako przyczynie nieładu gospodarczego. Zaczniemy myśleć o dzieciach, o domach rodzinnych. Wprawdzie już dużo w tym kierunku zrobiono w ostatnich kilku latach, ale pamiętajmy: nadal pierwszeństwo dla rodziny, dla dzieci, dla matek rodzących, dla pracujących ojców rodzin!

Najważniejszą wartością w narodzie i państwie jest rodzina i życie rodzinne, godziwe urządzenie tego życia. Boże Narodzenie nam to przypomina. Tym bardziej, że opieka nad rodziną wiąże się przecież z problemem sprawiedliwości. O opiekę nad dziećmi walczy się od roku bodajże 1840, kiedy to uchwalono po raz pierwszy, że nie wolno zatrudniać dzieci w kopalniach.

Oglądałem w tych dniach numer ilustrowany pisma „Figaro”, w którym jest kilka fotografii dzieci zatrudnionych w kopalniach w Indiach. Mali chłopcy na taczkach wywożą z dwukilometrowej długości chodnika kopalnianego węgiel. Inni, nosząc cegły, dźwigają je na małych brzuszka, boso, wśród gruzu ceglennego; jeden z nich ma 4 latka, drugi 7. Jeszcze inni czyszczą kanały. A dziewczynki, siedmio-, ośmioletnie pracują przy tkaniu dywanów. Mały chłopczek czteroletni pasie stado wieprzów. To są zdjęcia fotograficzne z ostatnich czasów!

Redakcja tego pisma pyta: No dobrze, a gdzie są wszystkie hasła Międzynarodowego Roku Dziecka?

Mówimy: Szczęście, że to jest daleko, a nie u nas. Ale pytamy: Co właściwie sprawiły te lata przewlekających się rewolucji, które się przecież podejmuje w obronie człowieka i jego ziemskiego bytu?

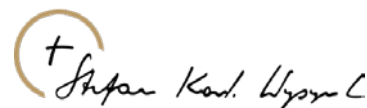
Jakżeż często tam, do tych krajów, gdzie potrzeba elementarnych środków pomocy społecznej, wysyła się broń i amunicję, zamiast pracować nad poprawieniem bytu tych biednych narodów i ludów. I znowu wielki problem sprawiedliwości społecznej, ale takiej prawdziwej – Chrystusowej, która wynikałaby z rzetelnej miłości do człowieka.

Oby ci, którym dano władzę i którzy posługują się dziś hasłami pokoju i sprawiedliwości, dołączyli do tego miłość Boga i ludzi! Wtedy łatwiej by im poszło. Gdy sami ukocharają Boga i ludzi po Bożemu, na pewno zapanuje i sprawiedliwość i pokój, który się rodzi ze sprawiedliwości.

A więc cierpliwości, dzieci Boże! I chociażby was niepokoiły w tej chwili wszystkie udręki codziennego życia, pamiętajcie o tym: Chrystus i Jego Ewangelia zdolne są odnowić oblicze ziemi. Niech to będzie waszą pociechą, zgodnie z intencją, którą wypowiada wspaniały pisarz starożytności, Leon Wielki, papież. Wielka radość, bo się narodził Chrystus. Niechby więc w tym dniu nie było smutków.

Jeżeli sami jesteśmy pełni niepokoju, pocieszajmy się tym, że Chrystus nie zraża się do tego świata. Nadal utrzymuje w swoim Kościele ten chrześcijański wiek Ewangelii – Dobrej Nowiny. I my chcemy się tym przejąć, aby w ojczyźnie naszej zaprzestano – o co tyle razy prosimy – walki z Chrystusem, z Jego Ewangelią, z Kościołem, bo są jeszcze ślady takich faktów; żeby uwierzono Ewangelii i mocy odnowy ewangelicznej.

Niech wszyscy, którzy wierzą Bogu i którzy mają łaskę miłowania Go, przyczynią się do tego, aby stali się w tym nowym roku, który nadchodzi – apostołami chrześcijańskiego pokoju, sprawiedliwości i miłości. Tego wam, dzieci Boże, życzę dla waszych rodzin, dla waszych miejsc pracy i dla całego narodu.

 Stefan Kard. Wyszyński

XX rocznica poświęcenia naszej świątyni

O becny Rok Pański 2020 jest z różnych względów rokiem szczególnym. Chciałoby się powtórzyć słowa naszego wieszcz Adama Mickiewicza rozpoczynające XI Księgę *Pana Tadeusza – Rok 1812*.

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!

Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,

A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy

O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy. [...]

Rok to rzeczywiście szczególny.

Od jesieni ubiegłego, 2019 roku trwała nowenna przygotowująca do mającej nastąpić 7 czerwca 2020 roku beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego.

W wymiarze państwowym rozpoczynała się kampania wyborcza przed mającymi się odbyć wyborami prezydenckimi w związku z upływem pięcioletniej kadencji Prezydenta Andrzeja Dudy.

W wymiarze parafialnym to przypadająca w 2020 roku 35. rocznica powstania Ośrodka Duszpasterskiego na Natolinie-Wolicy – załóżka naszej parafii (1 września 1985 r. na placu w pobliżu ulic Lasek Brzozowy i F.M. Lanciego została odprawiona przez śp. Ks. Eugeniusza Ledwocha pierwsza Msza św.).

I jeszcze bardziej doniosła, bo XX rocznica poświęcenia w dniu 17 grudnia 2000 roku naszego kościoła przez Kardynała Józefa Glempa w przypadającą wówczas III Niedzielę Adwentu.

Rok to rzeczywiście szczególny. I tak, jak ów zapowiadający się rokiem tryumfu rok 1812, obecny rok 2020 zrzędzeniem Opatrzności Bożej przyniósł inny, niż się spodziewaliśmy, scenariusz.

I tak w związku z pandemią koronawirusa trzeba było odłożyć na czas późniejszy uroczystość beatyfikacji Sługi Bożego Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Również w życiu politycznym wystąpiły związane z wyborami prezydenckimi znane wszystkim perturbacje, a także walka z pandemią i jej skutkami na różnych frontach.

W wymiarze kościelnym nastąpiły istotne ograniczenia możliwości uczestniczenia w nabożeństwach związane z wprowadzanymi kolejnymi limitami liczby osób przebywających w świątyniach. Należy przy tym zauważyć, że świątynie nie są zamykane jak w niektórych krajach.

Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że jakiś czas temu w naszym kościele założony został monitoring TV i dzięki temu niemal natychmiast możliwe było uruchomienie transmisji Mszy świętych w internecie.

Jak wspominałem wyżej, w tym miesiącu, w czwartek 17 grudnia przypada XX rocznica poświęcenia naszego kościoła. Niestety ze względu na pandemię nie będzie mogła być obchodzona tak uroczysto, jak by wypadało.

Dla przypomnienia żyjącym uczestnikom tamtej doniosłej dla parafii uroczystości i przybliżenia jej parafianom, którzy później pojawili się w parafii zamieszczam relację z uroczystości zamieszczoną w styczniowym numerze z 2001 roku pisma parafialnego *Brat*.

Dodać muszę, że w tamtym czasie w kościele pozostało jeszcze parę rzeczy do zrobienia. M.in. w prezbiterium była tylko dolna część wystroju przedstawiająca Ostatnią Wieczerzę i Sakramenty. Górna część z Chrystusem Pantokratozem i symbolami Ewangelistów powstała tuż przed rocznicą konsekracji na początku grudnia 2001 roku. W czasie konsekracji był tam krzyż z figurą ukrzyżowanego Chrystusa, która jest obecnie w zakrystii.

Niezakończone były także boczne kaplice i nie było jeszcze organów. Ale były najważniejsze rzeczy wymagane przy poświęceniu świątyni – ołtarz z kamienną mensą i miejscem na relikwie patrona, tabernakulum, ambona i zacheuski wyznaczające miejsca namaszczenia ścian świątyni.

Relacja z uroczystości poświęcenia

W III Niedzielę Adwentu, 17 grudnia 2000 roku, zgromadziliśmy się po raz ostatni w parafialnej kaplicy, aby rozpocząć uroczystości poświęcenia naszego nowego kościoła. Przez swą śmierć i zmartwychwstanie Jezus Chrystus uświęcił nasze ciała. Stały się one mieszkaniem Boga, świątynią Ducha Świętego. Odbiciem świątyni naszego ciała jest Dom Boży, nasz kościół, w którym sprawując Eucharystię, będziemy tworzyć Ciało Chrystusa, modlić się i z radością wielbić Boga.

Wraz z nami na przybycie JE Ks. Prymasa, mającego dokonać aktu konsekracji, oczekiwali zaproszeni goście, a wśród nich byli: ks. prałat Grzegorz Kalwarczyk – Kanclerz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, ks. Prałat Jan Świsłak – dziekan Dekanatu Ursynowskiego, proboszczowie parafii ursynowskich oraz ks. prałat Józef Maj, proboszcz parafii Świętej Katarzyny, której część została włączona do tworzonej naszej parafii. Był również obecny ks. Sławomir Wojciechowski, proboszcz parafii w Chynowie, wspomagającej swoimi ofiarami budowę naszego kościoła.

Po przybyciu JE Ks. Prymasa Józefa Glempa i powitaniu Go przez dzieci, młodzież i dorosłych przedstawicieli parafii, udaliśmy się z Ks. Prymasem w uroczystej procesji do naszej nowej świątyni, aby poświęcić ją przez złożenie Ofiary Chrystusa.

Przed drzwiami kościoła ks. Proboszcz przekazał uroczystość ks. Prymasowi klucze. Ksiądz Józef Kardynał Glemp dokonał uroczystego otwarcia drzwi. Następnie ks. Prymas jako pierwszy przekroczył je i zaprosił nas do wstąpienia w progi świątyni, prowadząc wiernych z dziękczynieniem i hymnami do jej ołtarza.

Zebranych w kościele wiernych, którzy wypełnili jego nawy i balkony, Ks. Prymas pokropił wodą święconą, aby mogli pobożnie uczestniczyć w świętych obrzędach poświęcenia kościoła. Pokropione zostały również ołtarz i ściany nowego kościoła, w którym będą sprawowane Sakramenty Święte, oczyszczające nas z grzechów i utwierdzające nasze serca w drodze do Królestwa niebieskiego.

Wiara rodzi się ze słuchania. Dlatego istotnym elementem Mszy św. jest liturgia Słowa Bożego. To Słowo Boże po raz pierwszy rozbrzmiało w naszej nowej świątyni. Dlatego



Symboliczne otwarcie drzwi w nowym kościele. Fot. Leszek Putkowski

jego czytanie poprzedzone zostało uroczystym podaniem lekcjonarza. Po odczytaniu Słowa Bożego Ks. Prymas wygłosił homilię (zob. zapis homilii na str. 10).

Po homilii i wyznaniu wiary następuje zwykle modlitwa wiernych. W tym uroczystym obrzędzie zastąpiła ją Litania do Wszystkich Świętych, śpiewana podczas modlitwy poświęcenia i namaszczenia. Uroczyste poświęcenie kościoła rozpoczęło się bowiem od wezwania wszystkich świętych, aby wsparli nas w braterskiej modlitwie. Potem ks. Prymas poprosił Boga, aby nowy kościół stał się domem zbawienia i łaski. Następnie ks. Prymas złożył relikwie bł. Władysława, pod którego wezwaniem jest nasz kościół i nasza parafia, w specjalnie przygotowanym miejscu w podstawie ołtarza. Po złożeniu relikwii nastąpił obrzęd poświęcenia kościoła i ołtarza, namaszczenie ołtarza i ścian kościoła Olejem Krzyżma Świętego, okadzenie ołtarza i kościoła. Na zakończenie nastąpiło oświecenie ołtarza i kościoła na znak zamieszkania w nim Chwały Bożej.

Przez namaszczenie Krzyżem ołtarz staje się symbolem Chrystusa, który przed wszystkimi został namaszczony i tak nazwany. Ojciec namaścił Go przecież Duchem Świętym i ustanowił Najwyższym Kapłanem, aby na ołtarzu swego Ciała złożył swoje życie za zbawienie świata. Wierni modlący się wokół ołtarza, zanosząc do Boga swoje błagania i dziękczynienie, stają się żywymi kamieniami, z których Jezus Chrystus buduje ołtarz Kościoła. Tak więc namaszczenie ołtarza i kościoła wyraża tajemniczy i nierozzerwalny związek ofiarowującego się Chrystusa Namaszczonego i modlącego się Kościoła wokół ołtarza, który również staje się ofiarą miłą Bogu w Jezusie Chrystusie.

Namaszczenia kościoła dokonuje się symbolicznie poprzez namaszczenie dwunastu krzyży umieszczonych na jego ścianach. Symbolizują one dwunastu apostołów. Przed krzyżami umieszczone są świece, nazywane zacheuszkami, bo są wysoko ponad głowami wiernych jak Ewangeliczny celnik Zacheusz, który wdrapał się na sykomorę, by ujrzyć przechodzącego Pana Jezusa. W namaszczeniu ścian pomagali ks. Prymasowi wyznaczeni przez niego kapłani, m.in. ks. prałat Jan Świstak, dziekan Dekanatu Ursynowskiego i proboszcz parafii w Powsinie, do której należała niegdyś południowa część terenu naszej parafii.

Kadzidło spala się na ołtarzu, aby pokazać, że ofiara Chrystusa, która w tym misterium wciąż jest obecna, wznosi się do

Boga jako miła woń. Ma to również wyrazić myśl, że modlitwy wiernych, pełne błagań i wdzięczności, tak jak woń kadzidła docierają do tronu Boga.

Nakrycie ołtarza wskazuje, że ołtarz chrześcijański jest miejscem ofiary eucharystycznej oraz Stołem Pańskim, do którego wszyscy wierni przychodzą z radością, by posilić się Bożym pokarmem – Ciałem i Krwią ofiarowanego za nas Chrystusa.

Oświecenie ołtarza i kościoła przypomina, że Chrystus jest Światłem na oświecenie pogan, którego blaskiem jaśnieje Kościół, a dzięki niemu cała rodzina ludzka. Dlatego zapalenie wszystkich świateł w kościele ma również charakter uroczysty i następuje dopiero po poświęceniu i namaszczeniu ołtarza i kościoła.

Na tak przygotowanym ołtarzu Ksiądz Prymas wraz z koncelebransami – ks. Proboszczem Eugeniuszem Ledwochem i proboszczem parafii Chynów – po raz pierwszy w nowym kościele – rozpoczął sprawowanie Eucharystii, która jest główną i najważniejszą częścią całego obrzędu poświęcenia kościoła. Sprawowanie Eucharystii jasno ukazuje najważniejszy cel, dla którego zbudowano ołtarz.

Eucharystia uświęcając serca przyjmujących ją, jednocześnie w pewien sposób uświęca też ołtarz. Starożytni Ojcowie Kościoła twierdzili bowiem, że godny podziwu jest ten ołtarz, bo chociaż z natury swej jest kamieniem, staje się święty, gdy tylko przyjmuje Ciało Chrystusa.

Następuje procesja z darami. Obok różnych darów młodzi parafianie przynoszą na ołtarz chleb, wino i wodę, które Ksiądz Prymas przyjmuje w swoje ręce, aby sprawować Eucharystię.

Po Komunii Świętej miał miejsce jeszcze jeden symboliczny akt – oto po raz pierwszy nastąpiło uroczyste przeniesienie Najświętszego Sakramentu do nowego tabernakulum. Od tej chwili Chrystus obecny pod postacią chleba będzie zamieszkiwał w naszej świątyni, abyśmy mogli adorować Go i modlić się do Niego, a w razie potrzeby karmić Jego Ciałem chorych naszej parafii.

Po zakończeniu sprawowania Eucharystii nastąpiło odczytanie aktu poświęcenia świątyni przez ks. Prałata Grzegorza Kalwarczyka, Kanclerza Kurii Metropolitalnej Warszawskiej i jego podpisanie przez Księdza Prymasa, ks. Proboszcza oraz inne wymienione w akcie poświęcenia osoby.

Po podpisaniu aktu poświęcenia nastąpiły podziękowania – ks. Proboszczowi za prowadzenie budowy naszej wspaniałej świątyni i JE Ks. Prymasowi za dokonanie aktu jej konsekracji. W imieniu naszej wspólnoty parafialnej podziękowanie złożył nasz parafianin, Krzysztof Kalinowski, prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, któremu towarzyszyły panie Barbara Kieszek i Gabriela Lubowicka.

Na zakończenie uroczystości JE Ks. Prymas zezwolił na uzyskanie przez obecnych na niej wiernych odpustu jubileuszowego po spełnieniu wymaganych do tego warunków i udzielił zebrany pasterskiego błogosławieństwa.

Opracowanie:

ks. WIESŁAW KOSIŃSKI
i KAZIMIERZ SADOWSKI

Tekst powyższy był opublikowany
w numerze 2001-01 pisma parafialnego Brat.

Kardynał Józef Glemp

Po raz pierwszy w tej świątyni...

Homilia wygłoszona podczas uroczystości konsekracji świątyni 17 grudnia 2000 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Po raz pierwszy w tej świątyni.

Radość napędza nasze serca, bo i czytania liturgiczne także mówiły nam o radości. A radość płynie nie tylko z tego, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia, że znowu w sposób liturgiczny Dzieciątko Boże narodzi się w stajence betlejemskiej, ale też odbędzie się to w nowej świątyni zbudowanej ku Bożej chwale. Tu, gdzie miało nie być kościoła. Wielki dar. Jeden z najpiękniejszych kościołów w Warszawie.

Zaiste z dumą patrzymy na dzieło, w które weszliśmy, i które przez liturgiczne modlitwy pragniemy złożyć Bogu z tego miejsca. Jaki to dar składamy dzisiaj Panu Bogu? Jest to nie tylko wielka świątynia, ale i złożony dar wielu myśli, wielu serc i ofiar. Tak jak tu jesteśmy obecni w paru tysiącach osób, tak każdy z nas ma tu swój dar. Jeśli nie cegiełkę, to modlitwę, to wolę, to wiarę, która pozwoliła ten kościół wybudować.

A więc na pierwszym miejscu tego daru wyróżniamy wiarę i wolę mieszkańców, którzy chcieli, aby pośród nich była świątynia, aby Bóg był obecny pośród domów, gdzie mieszka i pracuje człowiek. To ta wola, wypływająca z wiary, jest pierwszym elementem tego wielkiego daru, który dzisiaj poświęcamy. Tak, to właśnie ta wiara kazała gromadzić się wtedy i przywoływać kapłana, by po kryjomu nieraz przybywał, bo było to przeciwko prawu o zgromadzeniach.

Poza wiarą chcę wyróżnić dzieło kapłana, księdza Eugeniusza Ledwocha, który przysłany przez arcybiskupa Warszawy tak jak oficer, mając do dyspozycji odcinek frontu, czyni wszystko, aby wypełnić zadanie, aby obronić wiarę, co więcej, aby ona wzrastała i kwitła.

Trzeba było rzeczywiście wiele cierpliwości i zachodu, i starań, i upokorzeń, i prośby. I dlatego kapłan, który tu przybył, nie tylko pełen wiary i gorliwości, ale także i doświadczenia, i to także doświadczenia w budowaniu kościoła, ponieważ już miał za sobą doświadczenia budowy innych kościołów, stąd też jego umiejętność, a przy tym cichość i pokora sprawiły, że dzisiaj dumą napędza nas ten Boży obiekt, który poświęcamy.

Chcemy wreszcie w ten dar włączyć wszystkich ludzi myśli i techniki, inżynierów i architektów, ludzi różnych dziedzin wiedzy, którzy znają się i na rysunku technicznym, na załatwianiu formalności prawnych, na konstrukcji, na marmurze i jego obróbce, na elektryczności i oświetleniu, na nagłośnieniu.



Pierwsza homilia w nowym kościele. Fot. Leszek Putkowski

Moglibyśmy wymieniać wielu ludzi kompetentnych, którzy przez swoje umiejętności potrafili doprowadzić tę świątynię, aby była domem modlitwy, aby stał ołtarz, prezbiterium, pulpit Słowa Bożego, a nadto jeszcze balkony, tak korzystne dla uczestnictwa wielkiej ilości wiernych, oszklenie i to wszystko, co widzimy jako to piękno ciepła, które jakby z tych ścian nas ogarnia.

Ale to nie jest jeszcze wszystko. Na ten dar składają się cierpliwie składane ofiary – te w postaci pieniądza, w postaci pracy i różnych usług, i ciche modlitwy, i także niejedna złożona ofiara cierpienia. To wszystko stanowi dzisiaj jakby to zwieńczenie tego dzieła, które na koniec wielkiego jubileuszu chcemy tutaj przez naszą modlitwę uświęcić.

I tak, jak Bóg urodził się w stajence betlejemskiej, a potem ze stajenki rozrastał się Kościół i szedł przez katakumby do wielkich świątyń, tak i tutaj z tej małej kaplicy, ciasnej i niezwykle skromnej, przechodzi już Chrystus tutaj, by być w Sakramencie Eucharystii w tabernakulum godnym Siebie i w łóbkę, i wstępuje do świątyni, gdzie człowiek może w sposób godny ludzi dwudziestego wieku przybliżać się do tajemnicy Wcielonego Słowa, do objawionej Miłości.

Oto, Bracia i Siostry, refleksje, które cisną się do umysłu, kiedy stajemy tutaj przed ołtarzem i kiedy mamy wmurować w postawiony ołtarz relikwie patrona Warszawy, błogosławionego Władysława z Gielniowa.

Czas wielki, żeby ten Patron Warszawy miał swoje godne miejsce, aby mógł tak jak w roku 1920, kiedy na Warszawę szła nawała bolszewizmu, jego relikwie wraz z relikwiami św. Andrzeja Boboli były wystawione na Placu Zamkowym,

aby tam wierni się modlili, prosząc patronów o wsparcie, tak i dzisiaj, aby on patronował tu, z wyżyny ursynowskiej całemu naszemu miastu.

Kim był ten błogosławiony nasz patron? Bernardyn, cichy zakonnik franciszkański, syn zakonu św. Franciszka, a był wiek piętnasty.

Urodził się w 1430 r. w Gielniowie, koło Opatowa. Wtedy Gielniów był miastem. Rozpoczął naukę w szkole miejskiej, potem uniwersytet w Krakowie. Wstąpił tam do zakonu reformatów. Odznaczał się wielką pogodą, a jednocześnie chęcią głoszenia Słowa Bożego. Przede wszystkim był to poeta, pierwszy poeta, który pisał w języku łacińskim, ale także w języku polskim. Na sto lat przed Kochanowskim to właśnie poezja i muzyka tego cichego zakonnika, ojca Władysława z Gielniowa, nawracała ówczesną Warszawę.

Powstał klasztor tam, gdzie dzisiaj jest kościół św. Anny, przy Zamku w roku 1454 i wkrótce potem przyszedł ojciec Władysław z całą pogodą tej duchowości franciszkańskiej, która szczególnie w tym odłamie franciszkańskim, jaką stanowili obserwanci czyli reformaci bardzo królowała.

Czym się odznaczali ojcowie reformaci? Tym, że mieli pragnienie ściśle naśladować wolę św. Franciszka. A naśladować to znaczy pielęgnować prostotę, ascezę, a jednocześnie pogodę ducha, która ich nie zamykała w klasztorze, ale pozwalała jak najbardziej iść do ludzi, być między nimi, uczyć modlitwy, uczyć śpiewu, uczyć jak piękna jest wiara i jak można ją pięknie wyśpiewać.

I wtedy właśnie z tego zgromadzenia ujawniają się trzy wielkie postaci. Z tego samego okresu. Jest to św. Jan z Dukli, którego Ojciec Święty w przedostatniej pielgrzymce kanonizował w Jasle. Dalej kandydat do świętości, bł. Szymon z Lipnicy (kanonizowany 3 czerwca 2007 r. na Placu Świętego Piotra w Rzymie przez Benedykta XVI – przyp. KS).

I tak samo bł. Władysław z Gielniowa, patron Warszawy.

To właśnie ten akcent jakiejś wielkiej duchowości, która zostaje w tej świątyni nam przypomniana. Tak, bo byli wtedy ludzie, którzy w przyszłej stolicy (bo przecież Warszawa nie była wtedy stolicą), potrafili tutaj umacniać wiarę. I tak pokolenie po pokoleniu tutaj było wierne Chrystusowi mimo wielu przywar, ułomności i słabości, zawsze zwyciężała wiara, miłość do Chrystusa, która w praktyce przechodzi na miłość do bliźniego.

Dzisiaj, gdy wchodzimy w następne stulecie, winniśmy sobie przypominać obowiązek budowania tego Kościoła duchowego, który jest oparty na fundamencie Apostołów. Ewangelia święta przypominała nam to dzisiaj, kiedy Jezus pyta się, za kogo mają ludzie Syna Człowieczego. I jedynie Piotr, który odpowiada poprawnie, bo wiedział i wierzył, bo zostało to mu objawione, że Jezus Chrystus to jest oczekiwany Mesjasz, Syn Boga Żywego. I na tymże Piotrze Jezus Chrystus zbudował swój Kościół, którego bramy piekielne nie przemogą.

Wiemy, ilu Kościół ma przeciwników, ilu wrogów. Sam następca św. Piotra, dzisiaj ma wrogów. Jan Paweł II. Także nie brak jemu, człowiekowi pełnemu dobroci, miłości, nie brak mu wrogów. Spotykamy się nieraz z taką propagandą, że trzeba inaczej spojrzeć, że to nie tylko uwielbienie dla Ojca Świętego, że za dużo mamy tego kultu czy czci dla Namiestnika św. Piotra. I pokazują czy to filmy, czy ujęcia, które miałyby pokazać, że przecież to człowiek nierozumiejący tego świata,



Ks. Prymas podpisuje akt poświęcenia. Fot. Leszek Putkowski

bo o to przecież właściwie chodzi, nawet kiedy ubiera się to w formę kultury, narzucając określoną interpretację, a kto by tej interpretacji nie przyjmował, to jest zacofany, nie rozumiejący postępu. Otóż wszystkie takie działania nie mają większego sensu, bo my wiemy, że Kościół zbudowany na Piotrze, na Opoce, takich lęków się nie boi. Takich różnych ujęć nie boi się. I dlatego pragniemy, aby dalej, nawet wobec tych, którzy do Kościoła są zrażeni, żeby ich obejmować tą miłością, która topi najbardziej twarde lody.

Oto dlaczego stawiamy świątynię. Dlatego pragniemy właśnie mieć między sobą Jezusa Chrystusa. Aby tutaj dokonywał się chrzest, nie tylko to zanurzenie się przez pokroplenie, ale właśnie zanurzenie się w Chrystusie, który jest pełen miłości dla nas. Żeby tutaj móc wyśpiewać się z grzechów, a więc uzyskać przebaczenie. Aby tutaj karmić się Słowem Bożym, karmić się Ciałem Chrystusa Jezusa, które przynosimy jako chleb, jako opłatek, a które wraca do nas jako Eucharystia, pożywienie na życie wieczne.

Oto, Bracia i Siostry, radość, którą chcemy dzisiaj przeżyć i tą radością dzielić się razem z tu obecnymi, ale z tą radością iść także do naszych domów, do wszystkich ludzi smutnych i powiedzieć im: Nie smućcie się! Chrystus przychodzi! Chrystus schodzi do naszej nędzy, po to, aby nas dźwignąć, aby nam ukazać godność ludzką aby być razem z nami!

Amen.

Tekst odtworzony z zapisu magnetofonowego był opublikowany w numerze 2001-01 pisma parafialnego Brat.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

30 reaktywacji
rocznica **KSM**

Předostatnia niedziela listopada (22.11) była ostatnią niedzielą minionego roku liturgicznego 2019/2020, podczas której Kościół katolicki obchodzi uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Uroczystość ta jest zarazem świętem patronalnym Akcji Katolickiej (AK) i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM).

W tym roku oba te Stowarzyszenia obchodzą rocznice reaktywowania po ich zdelegalizowaniu po wojnie przez komunistyczne władze PRL. Jednak pomimo represji kontynuowano podziemną działalność KSM. Spotkania członków organizacji prowadził m.in. ks. Karol Wojtyła – wcześniejszy asystent KSM (Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej) w Niegowici, a następnie w parafii św. Floriana w Krakowie.

KSM został reaktywowany 30 lat temu. Inicjatorem jego reaktywowania po latach komunizmu był ks. Prałat Antoni Sołtysik, proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie, diecezjalny duszpasterz młodzieży. Ks. Sołtysik, tak jak i jego ojciec, sam był KSM-owiczem. Zanim wstąpił do Seminarium, należał do KSM, spotykał się na co dzień z dawnymi członkami Stowarzyszenia.

Jawnie i oficjalnie KSM zaczęło funkcjonować dopiero w 1990 roku dzięki dekretnowi wydanemu przez Konferencję Episkopatu Polski, który powołał do życia KSM jako organizację ogólnopolską i nadał jej osobowość prawną kościelną.

12 lutego 1993 roku dokonano rejestracji stowarzyszenia, nadając mu również osobowość prawną cywilną. Ks. Sołtysik został pierwszym Asystentem Generalnym.

Akcja Katolicka została reaktywowana 25 lat temu po stanowczym upomnieniu się o nią przez Ojca Świętego Jana Pawła II podczas wizyty *ad limina Apostolorum* biskupów polskich.

* * *

Podczas uroczystości w niedzielę 22 listopada była sprawowana jak co roku Msza św. radiowa w bazylice Świętego Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Natomiast w naszym kościele o godz. 18:00 została odprawiona Msza św. dla młodzieży, podczas której po wygłoszonej homilii i wyznaniu wiary kandydaci do KSM z naszej parafii odpowiadali na pytania księdza GOTÓW!

Młodzi z naszej parafii złożyli przyrzeczenie trzymając prawą rękę uniesioną i uroczystie przyrzekali pracować nad sobą, by móc wiernie służyć Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, czynić dobro ludziom oraz być dobrym członkiem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Po przyrzeczeniach został odśpiewany Hymn KSM.



Hymn KSM

1. Hej do apelu stańmy wraz
Budować Polskę nową!
Ojczyzna wolna wzywa nas
Do pracy ręką głową
Nie wydrze nam jej żaden wróg
Tak nam dopomóż Bóg! /x2
2. Młodzieży Polskę nową twórz
Potężną Bogu miłą
Gdy z nami Bóg przeciw nam ktoś
On jest najwyższą siłą
Zwyciężym znój i stromość dróg
Tak nam dopomóż Bóg! /x2
3. Sztandarem naszym będzie Krzyż
Co ojców wiódł do chwały
I nas powiedzie także zwycięż
Gdzie buja orzeł biały
Ojczyźnie splacim święty dług
Tak nam dopomóż Bóg! /x2

Przedwojenny KSM miał jeszcze drugi hymn: „My chcemy Boga”, który był hymnem wszystkich organizacji wchodzących w skład Akcji Katolickiej. Śpiewano wówczas „My chcemy Boga” na początku spotkań, zaś „Hej do apelu” na koniec. Hymn ten jest także oficjalnym hymnem Akcji Katolickiej.

Warto szerzyć taką tradycję, biorąc pod uwagę wysoki walor wychowawczy tej pieśni, streszczający ideę przewodnią naszego apostołstwa, by całość życia katolickiego narodu przepełnić Bogiem i Jego prawem.

KS

Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym znanym z imienia średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Czym właściwie jest język?

Czasem bardzo trudno jest zdefiniować pojęcia, mimo że doskonale je znamy i świetnie rozumiemy. I tak jest ze słowem „język”. Naszą refleksję zaczniemy od obserwacji, że samo to słowo jest wieloznaczne.

Trzytomowy „Słownik języka polskiego” (PWN, Warszawa 1979) wyróżnia sześć podstawowych znaczeń tego wyrazu:

1. Nasz narząd anatomiczny w jamie ustnej;
2. Zasób wyrazów i form gramatycznych, będący narzędziem porozumiewania się między ludźmi tej samej narodowości, a więc mamy język polski, czeski, francuski itd., itd.;
3. Zasób wyrazów i form charakterystycznych dla ludzi pewnego środowiska, regionu, zawodu – mówimy wówczas o gwarach, dialektach, żargonach;
4. Sposób formułowania myśli charakterystyczny dla danego autora, epoki czy też stylu – np. język Prusa, język poezji romantycznej czy język potoczny;
5. Przedmiot o wąskim, wydłużonym kształcie – np. język u buta czy język spustowy;
6. Dawniej – jeniec schwytywany dla uzyskania pewnych informacji o nieprzyjacielu.

Oczywiście, nas interesuje tutaj drugie znaczenie tego pojęcia.

Zapytajmy na początku, do czego język służy.

Na tak postawione pytanie odpowiemy chyba bez namysłu – jest to podstawowe narzędzie porozumiewania się, kontaktów międzyludzkich. Ktoś może jednak powiedzieć, że przecież porozumiewamy się również gestami, mimiką, intonacją, mową ciała...

Ale są to właściwie elementy uzupełniające nasze wypowiedzi, ich zakres jest bardzo ograniczony. Przy pomocy języka możemy wyrazić wszystko.

Ale nie jest to jedyna funkcja języka.

Warto zauważyć, że jest to również narzędzie naszego myślenia. Język jest także nośnikiem wiedzy zarówno jednostki, jak i całej ludzkości. Każda rzecz nowo poznana musi być nazwana. Im więcej wiemy na jakiś temat, tym mówiąc o nim będziemy się posługiwali bogatszym językiem.

Przy pomocy języka wyrażamy również swoje przeżycia, uczucia, doznania. Czasem chcemy spowodować jakąś reakcję odbiorcy, o coś prosimy, wydajemy jakieś polecenia.

Istnieją sytuacje, gdy mówimy jedynie po to, by nawiązać jakiś kontakt z odbiorcą – np. spotykając kogoś, kto niedawno wyjeżdżał, mówimy „A więc już wróciłeś”.

O niczym tu nie informujemy, niczego nie wyrażamy – po prostu chcemy jakoś zacząć rozmowę. Takich zwrotów jest sporo – np. często mówca zwraca się do słuchaczy „Jeśli państwo pozwolą, to zacznę od...”.

Językoznawcy wyliczają jeszcze szereg innych funkcji języka, nie musimy się jednak interesować szczegółami. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden element – zaczynając mówić, w jakiś sposób prezentujemy siebie, nasz sposób myślenia, kulturę, zasób wiedzy. Dzieje się to najczęściej nieświadomie, stąd warto zdawać sobie z tego sprawę – mówiąc przedstawiamy siebie, swoją osobowość.

Dzisiejszą ogólną refleksję o języku chciałabym zakończyć interesującymi spostrzeżeniami Ryszarda Kapuścińskiego, zawartymi w „Podróżach z Herodotem” (wyd. Znak, Kraków 2004).

Gdy opisywał swój pierwszy dzień pobytu w Indiach, stwierdził: „Zauważyłem związek między nazwaniem a istnieniem, bo stwierdziłem po powrocie do hotelu, że widziałem na mieście tylko to, co umiałem nazwać, że na przykład pamiętałem spotkaną akację, ale już nie drzewo, które stało obok niej, ale którego nazwy nie znałem.

Słowem, zrozumiałem, że im więcej będę znał słów, tym bogatszy, pełniejszy i bardziej różnorodny świat otworzy się przede mną”.

Powtórzmy za Kapuścińskim – istnieje niepodważalny związek między naszym językiem a bogactwem naszego świata.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl



Alek i przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia



Babciu, minął już pierwszy tydzień Adwentu, a ja wciąż nie wiem, jakie niespodzianki mogę zrobić dla rodziców i Tosi – Alek stanął ze smutną miną w drzwiach babci i dziadka, odwiedzając ich w drodze powrotnej ze szkoły.

– Alku, masz jeszcze trzy tygodnie. To naprawdę dużo czasu – powiedziała babcia, pomagając Alkowi zdjąć kurtkę – chodź, zjesz ciepłą zupę a potem się wspólnie zastanowimy.

Pożywny żurek z kielbasą rozgrzał Alka, aż się chłopiec zarumienił.

– Dziękuję babciu, to było pyszne! Od razu mi lepiej – powiedział wnuczek i usiadł w swoim ulubionym fotelu, patrząc ze zdziwieniem na stół w dużym pokoju. Było na nim mnóstwo kolorowego papieru.

– Babciu, dziadku, a do czego jest wam potrzebny ten kolorowy papier? Co z tego będziecie robić? Ozdoby na choinkę?

Dziadek spojrzał na babcię, uśmiechnął się i odpowiedział:

– Widzisz Alku, długo zastanawialiśmy się z babcią, jakie prezenty możemy kupić pod choinkę, żeby troszkę pomóc Świętemu Mikołajowi w tym roku i oboje doszliśmy do wniosku, że wszystkie upominki zrobimy sami.

– Jak to sami? To co zamierzacie zrobić dla Tosi? Możecie mi powiedzieć, niczego nie wygadam, obiecuję! – prosił Alek.

– Dla Tosi dziadzius robi pajacyka. Właśnie do tego jest mu potrzebny między innymi kolorowy papier – powiedziała babcia.

– Spójrz Alku – poprosił dziadek – wyciąłem tułów pajacyka, dwie ręce i dwie nogi oraz specjalnie zrobiłem dziurki, żeby ręce i nogi pajacyka się ruszały, kiedy Tosia pociągnie za sznurek – dziadek zademonstrował wnuczкови, jak będzie działała zabawka. Alkowi ten pomysł bardzo się spodobał.

– Dziadku, to genialne! Takie proste, a takie zabawne! Super! Tosia na pewno będzie się cieszyła. Świetny prezent!

– A ja robię dla Tosi lalkę na szydełku – powiedziała babcia wchodząc do pokoju z koszykiem pełnym kolo-

rowych włóczek. – Zobacz, już zrobiłam głowę i włosy. Wyszyłam oczy, nos i usta. Teraz czas na resztę lalki. Sukienkę dla niej też zrobię na szydełku.

– Babciu, jaka ty jesteś zdolna! Ja myślałem, że lalki można kupić tylko w sklepie, a ty i dziadek udowodniliście mi dzisiaj, że równie piękne rzeczy można zrobić samemu. I są to rzeczy niepowtarzalne, unikalne. Jestem zaskoczony! – chłopcu z wrażenia aż błyszczały oczy.

Po chwili jednak posmutniał.

– A co ja mogę zrobić samodzielnie? Ja nie potrafię szydełkować, ani nie mam doświadczenia w robieniu zabawek – zmartwił się Alek – A już dla rodziców, to zupełnie nie wiem, co mógłbym zrobić. Zaoszczędziłem troszkę pieniędzy i planowałem, że mamie kupię kolczyki, tacie – skarpety, a Tosi – jakąś książeczkę z wierszykami.

– A co powiesz Alku na to, żeby mamie zrobić rękawicę do łapania gorących rzeczy, albo igielnik, czyli taką poduszkę do wbijania w nią igieł i szpilek? Możesz też kupić w sklepie prostą drewnianą skrzynkę i ozdobić ją dla mamy. W tej skrzynce mama mogłaby później przechowywać swoją biżuterię – proponowała babcia.

Alkowi najbardziej spodobał się pomysł z ozdabianiem szkatułki. Widział ostatnio w sklepie z artykułami papierniczymi takie drewniane pudełka do ozdabiania.

– Tylko czym ja ozdobię takie pudełko? – zastanawiał się chłopiec – czy lepiej je pomalować, czy może czymś okleić?

– Możesz je okleić na przykład zdjęciami mamy lub całej rodziny – zaproponował dziadek – Ja wydrukuję Ci zdjęcia, które wybierzesz, a ty je potem wytniesz i okleisz nimi pudełko. Możesz obok zdjęć nakleić trochę kolorowych koralików czy cekinów. Dziewczyny lubią świecidełka – uśmiechnął się dziadek i puścił do babci oko.

– A dla taty? Co mogę zrobić tacie? – pytał zaciekawiony wnuczek.

– Może tacie dasz własnoręcznie ozdobiony kubek? Babcia ma farby do ceramiki i szkła. Mamy też specjalne mazaki, którymi możesz coś na kubku napisać. Pomalowany kubek trzeba upiec w piekarniku i można go potem używać i zmywać nawet w zmywarce – zaproponował dziadek.

– Mężu, jaki ty dziś jesteś kreatywny! – uśmiechnęła się babcia i pocałowała dziadka w policzek.

– Kochanie, to dzięki twojej zupie. Dodała mi skrzydeł – roześmiał się dziadek.

– A dla Tosi? Co mogę zrobić dla Tosi? – zastanawiał się głośno Alek.

– Dla Tosi prezent zrobić jest i łatwo, i trudno. Trzeba pamiętać, że nie może się składać z małych elementów, które mogłaby połączyć – powiedziała babcia.

Alek, babcia i dziadek zamyślili się głęboko.

– Mam pomysł! – wykrzyknął Alek – Zrobię dla Tosi album ze zdjęciami!

– Opowiedz o tym Alku. Jaki album? Co chcesz zrobić? – dopytywali babcia i dziadek.

– No bo wiecie, tak jak mówiłem, chciałem kupić Tosi książeczkę z wierszami. Ale przecież mogę jej zrobić mały album ze zdjęciami wszystkich członków naszej rodziny i codziennie opowiadać jej o każdej osobie. Dzięki temu, jak Tosia podrośnie i zacznie mówić, to już będzie od razu każdego dobrze знаła.

– Alku, świetny pomysł! Za imponowałeś mi wnuczku! – dziadek z dumą poklepał chłopca po ramieniu.

– To pomysły na prezenty już masz, teraz wystarczy zebrać materiały i zabrać się do pracy – powiedziała babcia.

– A czy te pomysły mogę realizować u was? Bo w naszym domu od razu rodzice się domyślą, co robię. Zgodzicie się? Zbiorę potrzebne rzeczy i przyjdę do was w przyszłą sobotę, dobrze? – zapytał Alek.

– Oczywiście Alku, zapraszamy – powiedziała babcia – przychodź bez wahania. Będzie nam bardzo miło. Lubimy jak nas odwiedzasz.

Po powrocie do domu Alek zastał mamę przy robótce na drutach.

– Co robisz mamó? – zapytał.

– A nie powiesz nikomu? – spytała mama.

Chłopiec pokręcił przecząco głową.

– Robię kamizelkę dla babci. Ta, którą nosi, zniszczyła się. Dobrałam włóczkę w ulubionym przez babcię kolorze i zamierzam tę kamizelkę dać jej pod choinkę – powiedziała mama.

– To ty też robisz samodzielnie prezenty? – zdziwił się Alek

– A kto jeszcze oprócz mnie własnoręcznie przygotowuje niespodzianki? – mama z uśmiechem popatrzyła na syna.

– Eee... No... Tak mi się powiedziało – jękał się zmieszany chłopiec.

– Czuję przez skórę, że masz jakąś tajemnicę – powiedziała mama – ale jak tajemnica, to tajemnica. Nie będę cię wypytywać.

Alek odetchnął z ulgą.

– Mamo, bo ja chciałbym zrobić prezenty dla babci i dziadka, ale nie wiem, co mógłbym im dać?

Mama na chwilę przestała robić na drutach i się zamyśliła.



– Babcia na pewno ucieszyłaby się ze zdjęcia, które zrobięś, oprawionego w ładne ramki. A dziadek? – mama podrapała się po brodzie.

– Dziadek ostatnio narzekał, że ma bałagan w dokumentach. Wszystkie leżą luzem w szufladzie i kiedy musi znaleźć jakąś gwarancję czy umowę, musi po raz kolejny wyjąć wszystkie papiery i je przejrzeć. Może przygotujesz dziadkowi gruby segregator z koszulkami w środku, do których dziadek mógłby pokładać wszystkie dokumenty? Wtedy łatwiej byłoby mu odszukać to, czego w danej chwili potrzebuje.

– Mamo, ale ty jesteś pomysłowa! Wspaniale! – ucieszył się

Alek i przytulił się do mamy. – Bardzo podobają mi się oba pomysły. Jestem za. Ale najpierw zrobię coś dla Pana Jezusa – powiedział Alek.

– Tak? A co takiego? – zapytała mama.

– Zrobię serduszko i zaniósę je jutro do żłóbka, do którego po Roratniej drabinie schodzi Pan Jezus.

– To świetny pomysł synku – powiedziała mama – a zaniesiesz i moje?

– A ty mamó też robisz serduszka dla Pana Jezusa?

– A czy ja nie jestem Bożym dzieckiem? – zapytała mama i podała Alkowi serduszko, na którym były wypisane imiona wszystkich członków rodziny.

(6.12.2020 r., Kochane Życie)

Życie na różowo

Na temat dzisiejszego Bohatera Dnia już dużo przelano atramentu i zapisano wiele kartek, a nawet powstało wiele ksiąg. Święty Mikołaj! Pozostaje on wciąż kimś pomiędzy siwym grubasem z czerwonym od zimna nochem, w saniach ciągniętych przez renifery, a nobliwym biskupem z mitrą i pastorałem.

Zauważyłam studiując Internet i proponowane stroje jakby powrót do tego wzorcowego Świętego Mikołaja – biskupa. Ale tradycyjny czy popularny – łączy ich jedna wspólna cecha: dają prezenty. I to jest chyba najważniejsze!

Nie wiem, jak w tym roku będzie wyglądało Boże Narodzenie, nikt nie wie! Ale wiadomo na pewno że święty Mikołaj musi przynieść prezenty dla dzieci. To jest jego psi obowiązek i główne zadanie. Oczywiście – prezenty pod choinkę. Ale dziś, 6 grudnia, to jest jakby taka próba generalna, przez niektórych zwana „małym Mikołajem”, i też coś trzeba z tym zrobić.

Otóż mam w swoim otoczeniu taką jedną osobkę płci żeńskiej, która życzy sobie, aby prezenty dla niej były tylko w kolorze różowym. Zresztą nie tylko prezenty, ale i ubranka oraz inne jej rzeczy itp. Koniecznie wszystko ma być na różowo. Ułatwia to wybór, ale i w pewien sposób – ogranicza.

No ale niech ma, niech się cieszy tym swoim różowym światem, oby jak najdłużej. To piękne i radosne, gdy tak można zanurzyć się w różowym świecie dzieciennych marzeń i snów, w ciepłej rodzinnej miłości.

No ale nie wszystko może być wiecznie różowe, nieprawdaż? A już szczególnie w tym naszym jesiennym świecie, który powoli gubi swoje barwy i nieuchronnie zmierza ku czarno-białym zimowym klimatom...

Elżbieta Nowak

(13.12.2020 r., Kochane Życie)

Polska zima

Dziś za temat przyjął zimą, choć kalendarzowo jeszcze do niej trochę czasu pozostało. Ale mnie zima zawsze już będzie się kojarzyła z dniem 13 grudnia, 1981 roku. Na porannej Mszy św. w kościele można było natrafić na karteczki o zbrojcach skradających się nocą. A potem zaniepokojona sąsiadka pytała, czy i u nas telefon nie działa. I wreszcie po włączeniu radia lub telewizji wszystko się wyjaśniło.

Jak czytamy w sprawozdaniach, stan wojenny wprowadzało 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy SB. Wyposażono ich w 1396 czołgów oraz blisko 2 tys. transporterów opancerzonych, i to tylko na początek...

Nie chcę dziś Państwa zasmucać takimi wspomnieniami, ale trzeba i o nich pamiętać. Lecz raczej optymistycznie, bo żyjemy teraz w innym świecie i choć wciąż znajdują się tacy, którzy nie będą zadowoleni, to jak mi się zdaje – większość jakoś sobie dzielnie radzi.

Ostatnio przeczytałam gdzieś że praca dobrze działa na ludzki mózg, czyli wpływa pozytywnie na jego kondycję,

i dlatego zachęcam nie tylko młodych, ale i tych z jednej półki, żeby czymś pożytecznym się zajmowali, pomimo wszystko i na przekór wszystkiemu. Zawsze można sobie znaleźć jakieś uboczne zajęcie, żeby mieć poczucie że możemy być jeszcze komuś jeśli nie potrzebni, to chociaż przydatni. A jeśli i tego nie możemy, to choć abyśmy nie byli dla innych ciężarem...

No, może troszeczkę... Choćby na tyle żeby nie myśleli, że jesteśmy aż tak bardzo heroicznie samowystarczalni, prawda?

Elżbieta Nowak

(14.12.2020 r., Myśli na dobry dzień)

Życzenia

Dzień dobry

Jakoś nie mam głowy by umieć się znaleźć w wielu różnych życiowych sytuacjach. Zapominam o imieninach i urodzinach, tym bardziej że rozrosła się ilość osób, o których wypada pamiętać. Śmiałam się w mojego taty, gdy zaglądał do kalendarzyka i wysyłał pocztówki, ale chociaż przy jego własnych świętach sam dostawał wiele życzeń. Ze mną jest inaczej... I chyba nie jest to dobre, choć nie mam prawa się uskarżać. Nie dlatego, że nie kocham tych moich bliźnich, o nie! Może to wina wieku, ale pamięć mam przecież dobrą, tylko czasem krótką...

A to już ostatni moment, by wysłać życzenia świąteczne, na falach eteru też. Mamy więc zimą. W komunikacji miejskiej coraz większy tłok, bo jesteśmy coraz grubiej ubrani, a wśród pasażerów zaczynają straszyć dostojni starcy zionący czosnkiem. I jeszcze do tego chcą, żeby ich kochać. A to nie jest łatwe. W ogóle nie jest łatwo kogoś kochać. Bo prawdziwa miłość nie polega na tym, aby nam było z kimś dobrze, ale żeby temu komuś było dobrze z nami. Dlatego miłość jest taka trudna, bo musi pokonać ten zapach czosnku również.

I natychmiast przychodzi mi na myśl miły list od „zawsze wiernej” – jak mówi o sobie – Pani Czesławy, która tak pisze: „Myślę, że mój list dojdzie do Pani w porę, bo pragnę Pani życzyć Wesołych Świąt. Święta będą dla Pani na pewno radosne, bo z rodziną” – i właśnie nad tym programem moich świąt zamyśliłam się głęboko. Bo wiadomo, że z rodziną najlepiej się wychodzi na fotografii, a to, że będę wtedy w gronie rodzinnym, wcale nie znaczy nieba na ziemi, ale raczej taki mały czyściec. Bo starsza osoba wśród młodszych przeważnie stanowi okazję do rodzinnych żarcików i różnych osobistych wycieczek, jak na przykład: „Teraz musisz mamusi odrobić przy wnukach to, co zaniedbałaś przy dzieciach”. Milusie.

„Mamusia to ma szczęście!”. Gdy słyszę te słowa, natychmiast zapala się w mojej głowie czerwone światełko i szukam w myśli, co ja też nowego znowu zmalowałam. Bo mam już takie szczęście, że gdy jadę na święta do dzieci, to zawsze coś u nich popsuję. Może niedokładnie ja sama, ale dzieje się tak podczas mojego pobytu u nich. I oczywiście następuje po tym cała lawina żartobliwych oskarżeń: „No nie mówiłam! Co za talent ma mamusia! Znowu coś nowego wymyśliła.”

Ale na szczęście nie wszyscy widzą w tej mamusi-babci tylko powód do nowych facecji i pobłażliwych uśmiezków. Bo są jeszcze słuchacze radiowi, którzy widzą tę babcię zu-

pełnie inaczej.

Lecz także nigdy w życiu nie zamieniłabym takich rodzinnych świąt na żadne inne. Jeden raz byłam podczas Wielkanocy w sanatorium w Krynicy, i drugi raz – podczas Bożego Narodzenia (cudowny, śnieżny grudzień!) w bajkowym Zakopanem, u znajomych. I to wystarczy. Dwa razy w życiu poza domem w Święta. Straszne!

Życzę wszystkim wiele cierpliwości i radości, bo po Świętach tylko to będziemy pamiętali, że byliśmy wtedy bardzo szczęśliwi!

.....*Elżbieta Nowak*

(24.12.2020 r., Kochane Życie)

Jedno jedyne „tak”

Czy zdarza się, że dziś – właśnie w Wigilię Bożego Narodzenia – zadajemy sobie pytanie: a może miało być inaczej? Może świat poszedłby zupełnie inną drogą, gdyby nie ta jedna jedyna decyzja? Bo co by było, gdyby Maryja w odpowiednim momencie nie powiedziała „tak” Aniołowi, a w domyśle – samemu Panu Bogu. Gdyby wykalkulowała sobie, że całkiem inaczej będzie wyglądało jej życie. Może planowała sobie, że nauczy się czegoś konkretnego, a nawet ukończy jakieś szkoły, jeśli takie były. Pewnie myślała, że zwyczajnie wyjdzie za mąż i będzie miała gromadkę dzieci. A może będzie wszystko wyglądało jeszcze inaczej, a ona gdzieś wyjedzie, a nawet choćby do innego kraju, i zacznie nowe życie, bardziej ekscytujące niż to co było w tym Jej Nazarecie. Wszystko takie znane, spowszedniałe i tak zwyczajne. To przecież takie nudne.

Młode dziewczęta bywają nieco egzaltowane. Młodziutka Maryja też pewnie miała swoje marzenia i wyobrażenia o przyszłości. Tak jak każdy młody człowiek, który żywym sercem chłonie świat i z lekkim drżeniem czeka, co mu on może ofiarować. Bo jeszcze nie jest na tym etapie, by pytać, co on sam może ofiarować światu.

Aż tu nagle to jedno pytanie, w którym zawiera się cała nieznana przyszłość. Cały jej los, los Marysi. I niemal bez wahania odpowiada: „Tak”. W tym jednym „tak” jest zawarte wszystko. Teraz już to wiemy. W tym „tak” jest cały nasz świat, nadzieja i miłość. I nas też wciąż dopada to samo pytanie. A dziś znowu będziemy na nie odpowiadać.

.....*Elżbieta Nowak*

(25.12.2020 r., Myśli na dobry dzień)

Pokój ludziom...

Pierwsza częśćka różańca świętego, to narodziny Pana Jezusa. I po „Ojcze nasz” następuje nieodmiennie „Zdrowaś Maryjo...”

Pierwszy raz jakby zobaczyłam całość modlitwy różańcowej gdy wracaliśmy z Rzymu od Papieża Jana Pawła II tuż przed Bożym Narodzeniem w roku 1999. Na tydzień przed tymi świętami. Dlatego tak dokładnie to pamiętam, bo te daty są tak znaczące. Odmawialiśmy różaniec w autokarze.

I tak jak przedtem myliły mi się kolejne części i tajemnice, tak po tej redakcyjnej wyprawie nagle wszystko jakby

znalazło się na swoim miejscu.

Moja stuletnia ciotka jeszcze na łożu śmierci twierdziła, że różaniec to jest klepanie zdrowasiek i Bogu dziękuję, że ja już tak samo nie myślę. Że jakby zdążyłam się przybliżyć do Tajemnic Różańca i od dawna towarzyszą one także i mnie.

Dziś jakby zaczynamy tę modlitwę, zaś całość tej historii zajmie nam cały rok. Rok liturgiczny.

Wszystko dziś coś znaczy.

Każde światelko, modlitwa, nabożeństwo, a nawet specjalne potrawy, prezenty, choinka, oczywiście na początku: wczorajszy opłatek i pierwsza gwiazdka – to wszystko ma głęboki sens i swoje usprawiedliwione miejsce w tym świątecznym korowodzie. Co za bogactwo znaczeń.

A najlepiej docenia się ten nasz czas świąteczny w momentach, gdy nie możemy ich celebrować. Bo jesteśmy w pracy, może w podróży, albo przebywamy poza domem, bez swoich bliskich, czasami nawet w innej kulturze, która nie uznaje naszych świętości, bo i tak się zdarza.

I najważniejsze o czym dzisiaj powinniśmy pamiętać, to jest wdzięczność Panu Bogu, że możemy Go chwalić w pokoju.

Elżbieta Nowak

(26.12.2020 r., Kochane Życie)

Konsekwencja

Wczoraj wspominałam o różańcu i jego tajemnicach, więc dziś mamy jakby część trzecią – tajemnice bolesne. Na przykładzie świętego Szczepana tym razem.

No bo tylko pomyślny: jeśli życie człowieka można by jakoś tak przyrównać do różańcowych tajemnic, to po narodzinach i nauczaniu następuje właśnie tajemnica cierpienia. W różańcu – jako tajemnice bolesne. Czyli jakby konsekwencja urodzenia się w wierze katolickiej, poznania jej i praktykowania. A teraz czas na skutki tego wyboru, które mogą być nawet bolesne i śmiertelne. Oczywiście jest i część czwarta, chwalebna – a szczególnie chwalebna dla tych, którzy oddali swoje życie za Pana.

Czy męczeństwo jest wpisane w życie człowieka?

To trudne pytanie. I nie ma na nie prostej odpowiedzi. Nasza historia obfituje w takie trudne momenty, i nawet nasz dzisiejszy pokój jest opłacony krwią poprzednich pokoleń.

Zachowanie się „jak trzeba” to cena tej naszej wolności. Czasami zastanawiamy się nad sobą i myślimy, jak byśmy postąpili gdybyśmy musieli przejść jakąś ciężką próbę, by dać świadectwo.

Na szczęście nie zawsze męstwo jest konieczne aby zachować się dobrze.

Czasem wystarczy świadectwo słowa albo zwykłej postawy. Może to być udział choćby w orszaku Trzech Króli. Ale i życie Eucharystią na co dzień.

To „szczęść Boże” wymówione w sposób naturalny.

To obowiązkowy udział w niedzielnej Eucharystii, gdy inni idą na plażę.

Tak, tak. To też może być naszym świadectwem wiary. A nawet heroizmem jeśli środowisko wakacyjne jest bardzo rozrywkowe.

Tadeusz Naumiuk

Spełnienie ostatniego warunku beatyfikacji Matki Elżbiety Czackiej

Jak wynika z ostatnich doniesień Katolickiej Agencji Informacyjnej *Vatican News*, a także innych mediów, Papież Franciszek zatwierdził w dniu 27 października 2020 r. dekret uznający cud uzdrowienia uległej ciężkiemu wypadkowi siedmioletniej dziewczynki, za wstawiennictwem Sługi Bożej – Matki Elżbiety Róży Czackiej. Uznanie na mocy papieskiego dekretu faktu wstawiennictwa Sługi Bożej w cudownym uzdrowieniu dziewczynki stanowiło ostatni warunek umożliwiający beatyfikację Matki Elżbiety Czackiej.

Dlatego z radością informujemy, że Kościołowi w Polsce niebawem przybędzie nowa błogosławiona. Następnym krokiem do tego podniosłego aktu, będzie wyznaczenie daty uroczystości, podczas której Sługa Boża Matka Elżbieta Czacka zostanie ogłoszona błogosławioną.

Istotną przeszkodę w rychłym świętowaniu tej uroczystości stanowi panująca nadal pandemia koronawirusa, która zmusiła władze kościelne do odłożenia planowanej na dzień 7 czerwca 2020 r. beatyfikacji Sługi Bożego Prymasa Tysiąclecia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, którą przeniesiono na okres po ustaniu pandemii.

Wydarzenie uznane za cud za wstawiennictwem Sługi Bożej Matki Elżbiety Czackiej dotyczyło cudownego uzdrowienia siedmioletniej dziewczynki, która w październiku 2010 roku uległa groźnemu wypadkowi pod uszkodzoną konstrukcją ciężkiej drewnianej huśtawki. Nieprzytomna dziewczynka w bardzo ciężkim stanie z groźnym urazem twarzyczki trafiła do szpitala. Konieczne były dwie skomplikowane operacje neurochirurgiczne.

Zaraz po wypadku w intencji ciężko poszkodowanej siedmioletki rozpoczęła się gorliwa modlitwa, do której włączyło się założone w 1918 roku przez Matkę Elżbietę Czacką Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, zwłaszcza że jedna z zakonnic tego zgromadzenia była ciocią dziewczynki.

Siostry w tej intencji rozpoczęły nowennę, prosząc o wstawiennictwo swoją założycielkę, czyli Matkę Elżbietę Czacką. Dwa tygodnie po tym tragicznym wypadku stan dziewczynki zaczął się niespodziewanie poprawiać i 5 listopada 2010 roku opuściła szpital w dobrym stanie zdrowia.

W intencji ogłoszenia Matki Elżbiety Czackiej błogosławioną siostry Franciszkanek Służebnic Krzyża organizują

w Laskach w każdą pierwszą sobotę miesiąca otwartą adorację Najświętszego Sakramentu.

Proces beatyfikacyjny Sługi Bożej Matki Elżbiety Czackiej rozpoczął się z inicjatywy prymasa Polski kardynała Józefa Glempa w 1987 roku, a w 30 lat później, za zgodą papieża Franciszka Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych ogłosiła dekret o heroiczności jej życia i cnót. Natomiast proces w sprawie domniemanego cudu za wstawiennictwem Matki Elżbiety Czackiej zakończył się 5 czerwca 2018 roku. Kolejnym etapem był wspomniany wyżej dekret Ojca Świętego o uznaniu tego cudu.

Hrabianka Róża Czacka urodziła się 22 października 1876 roku w Białej Cerkwi znajdującej się obecnie na Ukrainie, jako szóste z siedmiorga dzieci Zofii Ledóchowskiej i Feliksa Czackiego. Jak wynika z powyższych informacji, matka Sługi Bożej hrabianki Róży Czackiej pochodziła z bardzo zasłużonego dla Kościoła rodu, który wydał prymasa Polski Kardynała Mieczysława Halkę Ledóchowskiego, generała Towarzystwa Jezusowego Włodzimierza Ledóchowskiego, dwoje Świętych – Urszulę Ledóchowską i Szymona z Lipnicy, a także Błogosławioną Marię Teresę Ledóchowską.

Hrabianka Róża Czacka od dzieciństwa miała problemy ze wzrokiem i mimo licznych operacji całkowicie straciła go w wieku 22 lat.

Wyrok o tym usłyszała z ust warszawskiego okulisty dra n.med. Bolesława, Ryszarda Gepnera, który znając jej status majątkowy, zachęcił młodą hrabiankę do podjęcia się misji otoczenia opieką dotkniętych przez los wielu tysięcy niewidomych w Polsce, którymi nikt się nie zajmuje. I tutaj prawdziwe okazało się powiedzenie, że Stwórca wobec poszczególnych ludzi ma określone plany. Straszny osobisty cios hrabianki okazał się zbawienny, zarówno dla wielu nieszczęśników, jak i dla samej nim dotkniętej Róży Czackiej.

Doktor Gepner został współzałożycielem jednego z dwóch ważkich dzieł życia Róży Czackiej – Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Ale wcześniej, po usłyszeniu tego wyroku od swego lekarza i po otrząśnięciu się z szoku jaki wywołała ta tragiczna nowina, hrabianka stosunkowo szybko się pozbierała i podjęła szereg działań w dziedzinie sugerowanej przez doktora.

Nauczyła się alfabetu Braille'a, zapoznała z najnowszymi osiągnięciami nauki o rehabilitacji niewidomych, a w tym w dziedzinie zastosowania – szczątkowo jeszcze wprowadzanych – zasad tyflologii, tyflopädagogiki oraz rewalidacji, których zadaniem było podejmowanie prób i usystematyzowanych działań mających na celu przywrócenie ludziom niepełnosprawnym całkowitej lub częściowej sprawności. W tym celu dużo podróżowała po Europie i brała udział w różnych spotkaniach, kursach szkoleniowych i sympozjach.

W 1911 roku założyła istniejące do dzisiaj Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Staraniem tej instytucji powstały w Warszawie: ochronka, szkoła powszechna, warsztaty, biblioteka brajlowska oraz tzw. patronat, obejmujący opieką



znajdujących się na terenie miasta dorosłych niewidomych i ich rodziny. Po kilkunastu latach, na otrzymanych w formie darowizny kilku morgach ziemi w Laskach, w roku 1922 Matka Elżbieta Czacka rozpoczęła budowę zakładu dla niewidomych.

Wkrótce Laski stały się nowoczesną placówką, dającą niewidomym wychowankom wykształcenie podstawowe i zawodowe, pozwalające na start do samodzielnego i niezależnego finansowo życia. Wielu z nich z własnej inicjatywy podjęło i pokończyło studia, a także z ogromnym powodzeniem zrobiło kariery naukowców, polityków, nauczycieli akademickich, kierowników przedsiębiorstw itp.

Znacznie wcześniej, kiedy w czasie I wojny światowej przebywała w Żytomierzu, w jej głowie pojawiła się myśl o powołaniu zgromadzenia zakonnego służącego osobom niewidomym. W rezultacie swoich przemyśleń w tym względzie, w roku 1917 Róża Czacka przyjęła habit franciszkanki i złożyła śluby wieczyste w Trzecim Zakonie Św. Franciszka.

W następnym roku powróciła do Warszawy jako siostra Elżbieta. Po uzyskaniu koniecznych pozwoleń i załatwieniu innych wymaganych formalności, przyjęła kandydatki do nowego zgromadzenia, które od 1 grudnia 1918 roku zaistniało jako Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża. Jego charyzmat stanowi służba ludziom niewidomym oraz wynagrodzenie Stwórcy za duchową ślepotę świata. Opiekunem duchowym Zgromadzenia oraz całego Dzieła – nazwanego później Dziełem Lasek – został Ksiądz Władysław Kornilowicz, aktualnie również – Sługa Boży.

Podczas bombardowania Warszawy we wrześniu 1939 roku matka Czacka została ciężko ranna w głowę i straciła i tak już przecież uszkodzone oko, które z uwagi na prymitywne możliwości, zostało usunięte bez znieczulenia. Po miesiącu wróciła do zakładu i kierowała jego odbudową po zniszczeniach.

Nie litując się nad sobą i swoimi nieszczęściami i będąc twardą w działaniu dla dobra zakładu, była równocześnie czuła, delikatna i wrażliwa dla innych, zwłaszcza dla poszkodowanych przez los.

Swoje kalectwo przyjęła jako zadanie i powołanie życiowe, otrzymane z rąk miłosiernego Boga, który zapragnął z jej udziałem realizować wielkie dzieło, dzieło okazywania nieprzebranego swojego miłosierdzia dla pokrzywdzonych dzieci.

Zawsze cechowała ją wielka odwaga i ogromny heroizm. W Laskach przechowywała ludzi ściganych przez Gestapo i zorganizowała w Domu Rekolekcyjnym szpital dla powstańców warszawskich, a także włączyła się w walkę Polaków z okupantem.

Po wojnie potrafiła też odważnie się zmierzyć z kolejnym okupantem, walczącym nie tylko z polskością, ale i z Bogiem, który od zawsze w życiu Dzieła Lasek był na pierwszym miejscu. W komunistycznej rzeczywistości było to bardzo trudne.

Matka Czacka zawsze otaczała się nietuzinkowymi współpracownikami i ofiarnymi ludźmi, dzięki którym Dzieło Lasek osiągało bardzo dobre sukcesy wychowawcze.

W roku 1950 wobec pogarszającego się stanu zdrowia przekazała kierownictwo Zgromadzenia i Zakładu swoim następcom, nadal jednak wspierając Dzieło ofiarą cierpienia i modlitwy.

Zmarła w opinii świętości 15 maja 1961 roku i została pochowana na miejscu w Laskach na cmentarzu zakładowym.

Mam wrażenie, że sprawa rychłej beatyfikacji matki Elżbiety Czackiej napawa ogromną radością siostry franciszkanki służebnice Krzyża, a także wszystkie bez wyjątku osoby związane z Dziełem Lasek, jak również ogromne rzesze Polaków.

* * *

Życie i dzieło matki Elżbiety Róży Czackiej jest bardzo bogate i niezwykle. Powyżej zasygnalizowaliśmy jedynie niewielkie jego fragmenty. Nieco szerzej jej misję i dokonania przedstawiliśmy w treści artykułu zamieszczonego w numerze 10 i 11 BRATA z 2016 roku, zatytułowanego – „Duch Miłosierdzia w życiu Sługi Bożej Matki Elżbiety Róży Czackiej”.

Numery powyższe dostępne są w elektronicznej wersji (PDF) w portalu internetowym naszej parafii.

https://blwlad.mkw.pl/wp-content/uploads/2016/01/br_2016-10int.pdf

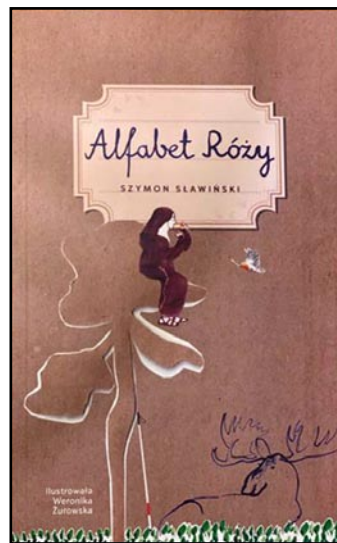
https://blwlad.mkw.pl/wp-content/uploads/2016/01/br_2016-11int.pdf

Życzymy budującej lektury.

Warszawa, 15.11.2020 r.

Tadeusz Naumiuk

Zachęcamy do zapoznania się z książką „Alfabet Róży” autorstwa Szymona Sławińskiego.



Papież Franciszek za twierdził dekret uznający cud za wstawiennictwem matki Elżbiety Czackiej, stanowiący ostatni warunek do jej beatyfikacji. Niedługo Polski Kościół będzie miał nową błogosławioną. Matka Elżbieta Róża Czacka – niewidoma Matka Niewidomych, założycielka ośrodka dla niewidomych dzieci, autorka dostosowania alfabetu Braille’a do polskiego systemu fonetycznego.

Szymon Sławiński przygotował dla Was „Alfabet Róży”, opatrzoną pięknymi ilustracjami Weroniki Żurowskiej książeczkę, która przywołując miejsca, rzeczy i sprawy związane z Matką, pozwoli Wam ją lepiej poznać. W ten sposób możemy przygotować się do beatyfikacji Założycielki Dzieła Lasek. Wspólnie, litera po literze, czytamy.

Autorem „Alfabetu Róży” jest Szymon Sławiński, dziennikarz Polskiego Radia, autor dwóch książek dla dzieci – „Małego Powstańca” i „Solidarności, krótkiej historii...” (wydawnictwo „Muchomor”).

Kontakt do autora szym22@onet.pl

<https://www.laski.edu.pl/pl/strona-glowna>

Wnioski z posiedzenia online Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Warszawskiej

Środa, 2 grudnia 2020 r.

Nie można czekać, aż minie pandemia. W każdych realiach parafie powinny realizować swoją misję: ewangelizować i formować chrześcijan, udzielać sakramentów, wspierać potrzebujących i nieść nadzieję, zachowując przy tym obowiązujące normy sanitarne – to główna konkluzja wspólnych obrad osób świeckich i duchownych na temat duszpasterstwa w Archidiecezji Warszawskiej – to główny wniosek ze spotkania Rady Duszpasterskiej Archidiecezji Warszawskiej z kard. Kazimierzem Nyczem. Po raz pierwszy w historii grono to spotkało się w trybie online.

1. Zmiany społeczne. Covid nasilił – występujące już wcześniej – zjawisko atomizacji społeczeństwa wraz ze spadkiem zaufania do instytucji Kościoła i autorytetów. Wiedzę naukową wyprzedza „wiara” w teorie spiskowe, dominuje powierzchowna, zasłyszana wiedza, która decyduje o postawach i wyborach. Górą ponad „racją” bierze „emocja”, co jest naturalną konsekwencją czasów niepokoju społecznych.

2. Nowa forma ubóstwa. Wywołany pandemią brak relacji z innymi, samotność, izolacja osób starszych obawiających się zakażenia to nowa forma ubóstwa. Prosty sposób na codzienną ewangelizację jest ożywienie kontaktu telefonicznego między parafianami, np. sztafeta „Zadzwoń do pięciu osób”.

3. Rola i pragnienie młodzieży. Ubodzy stali się dla wielu młodych „otwartymi drzwiami” do Kościoła. Młodzi ludzie chcieli w czasie pandemii zrobić coś dobrego, nie koncentrować się wyłącznie na sobie. Parafie mogą dawać możliwość i odpowiedź, jak to pragnienie zrealizować. Szczególnie ważna jest troska o osoby starsze i chore. W środowisku muszą być widoczni chrześcijanie z sąsiedztwa, którzy żyją Ewangelią i w ich życiu widać, że możliwa jest miłość, otwarcie na życie, przyjmowanie dzieci itp. To osobiste świadectwo przyciąga do Kościoła, czyni katolików bardziej wiarygodnymi.

4. Kościoły w czasie pandemii. To dobrze, że kościoły pozostały otwarte, ale zauważono zbyt dużo nonszalancji w kwestiach bezpieczeństwa sanitarnego. To znak, że nie wszystkim, często też księżom, nie leży na sercu szacunek i troska o najsłabszych członków wspólnot w czasie Eucharystii. Dla wielu brak przestrzegania zasad sanitarnych utrudnia powrót do uczestnictwa w Eucharystii w parafii. Podkreślono potrzebę rozszerzenia godzin na indywidualną adorację Najświętszego Sakramentu i sprawowanie Sakramentu Pojednania poza Mszą św.

5. Duszpasterstwo on-line. Plusem aktywności duszpasterskiej Kościoła w czasie pandemii jest zorganizowanie transmisji Mszy św. on-line w przypadku braku możliwości rzeczywistego w nich uczestnictwa. Transmisje prowadziły nie tylko parafie, ale nawet te media mainstreamowe, które nigdy tego nie robiły. Pandemia zrewolucjonizowała stan medialny. Pojawiły się nowe okazje dotarcia z osobami i tematami, których ludzie potrzebowali. W duszpasterstwie warto być odważnym w korzystaniu z mediów elektronicznych, które już są i mają zgromadzoną po przez transmisje liczbę słuchaczy i użytkowników.

6. Powrót modlitwy w rodzinach. Innym efektem pandemii w życiu religijnym jest wzmocnienie modlitwy w gronie rodziny, celebrowanie domowej liturgii słowa. „Błogosławionym” skutkiem pandemii jest jednoczący wpływ na więzy rodzinne i powrót do modlitwy w rodzinach.

7. Ewangelizacja nie-globalna. Wnioskiem i postulatem dla duszpasterzy jest konieczność powrotu do ewangelizacji bezpośredniej – człowiek z człowiekiem, głoszenia Słowa Bożego i dzielenia się wiarą. Górnotłone wywody homiletyczne nie są tak chętnie oglądane podczas internetowych transmisji jak głoszenie Słowa Bożego, które „dotyka” słuchacza, jak praca z małymi wspólnotami.

8. Kolęda. Tegoroczna wizyta duszpasterska w sytuacji pandemii stawia wiele dodatkowych wyzwań. W skład społeczeństwa wchodzi obecnie 3 grupy osób. Pierwsza – to osoby, które przeżyły COVID-19 i nabyły odporność, druga – to chorzy, w tym chorzy bezobjawowi, niezdiagnozowani i trzecia – osoby, które dotąd nie chorowały na Covid-19. Czynniki te należy uwzględniać, planując w parafiach formę wizyty duszpasterskiej. O ile krótka wizyta w rodzinie, która przeżyła już COVID-19, przy zachowaniu środków bezpieczeństwa, niesie mniejsze ryzyko zakażenia, to zupełnie inne jest ono w przypadku wizyty u parafian starszych, obciążonych różnymi chorobami.

Jaki model kolędy jest więc najodpowiedniejszy?

Zależy, do kogo idzie duszpasterz i czy będzie uwzględniał wszystkie ryzyka. Trzeba zachować daleko idącą ostrożność, nawet gdyby kolęda była zagrożeniem tylko dla 1 procenta odwiedzanych osób.

Kolęda nie powinna być w żadnym wypadku traktowana i postrzegana jedynie jako okazja do zbierania funduszy dla parafii. Najważniejsza i najbardziej wiarygodna dla wiernych jest chęć dialogu, poznania, tworzenia więzi, dowiedzenia się o możliwości pomocy. Często tam, gdzie nas nie chcą, są ludzie, którzy potrzebują pomocy. Im pięć minut rutynowej wizyty duszpasterskiej nie wystarczy.

9. Aktualna sytuacja społeczna. Protesty uliczne po wyroku Trybunału w sprawie aborcji ukazują szereg wniosków. Przede wszystkim, potrzebne jest mozolne uświadamianie ludziom, jakim złem jest aborcja. Protesty ukazały ogromną ignorancję polityków i młodych kobiet, którym w dyskusji wiele dałoby się wyjaśnić, ale wśród emocji nie było na to miejsca. Stąd duża rola w edukacji, zaplanowanej i przemyślanej, w tym także odpowiedniej edukacji seksualnej.

Protesty na ulicach to, niestety, efekt zaniedbań również po stronie ludzi Kościoła – niewystarczającej ewangelizacji i głoszenia Ewangelii życia. Jeśli młodzi nie mają fundamentów – dla nich przykazania: „nie zabijaj”, „nie cudzołóż” to ślepa, twarda litera prawa i nic więcej – demonstrować swój sprzeciw. Ci, dla których autorytetem jest środowisko i Internet, pytają retorycznie „Kto ma prawo mi mówić, jak mam żyć?”

Widoczne podziały w życiu politycznym, medialnym i wielu innych sferach pokazują, że jako społeczeństwo zgubiliśmy przyzwoitość. Politycy wszelkich opcji traktują Kościół instrumentalnie do swoich celów i wspólnota Kościoła nie powinna się na to godzić. Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym mówi o tym, że Kościół nie utożsamia się z żadnym systemem politycznym.





Od naszego mola książkowego

W czasach, kiedy rodzina przeżywa swój największy w dziejach kryzys, gdy jest zewsząd brutalnie atakowana przez nowe ateistyczne trendy i ideologie, najlepszą jej obroną jest przedstawienie pewnego – niezachwianego – wzoru wiary, nadziei i pokoju. Wzorem tym była, jest i bez wątpienia pozostanie dla kolejnych pokoleń matek, ojców i dzieci – Święta Rodzina z Nazaretu.

Dzieje Maryi, Józefa i Jezusa przedstawia na kartach wspaniałej książki światowej sławy biblista ks. prof. Waldemar Chrostowski; czyni to nie tylko z wielkim znawstwem i erudycją, ale także z wielką pasją pisarską.

Już od pierwszej linijki chcemy za nim podążać śladami zawartych w Piśmie Świętym oraz w apokryfach opowieści, a także śladami materialnymi, które pozostały w Ziemi Świętej po życiu każdego z Członków Świętej Rodziny.

Pochylamy się nad prawdą ewangelicznego przesłania, którego nikt i nic nie jest w stanie zdezaktualizować. Dla kultury i sztuki nie było w historii ludzkości większej inspiracji niż chrześcijaństwo. W sposób szczególny odnosi się to do wizerunku Świętej Rodziny.

Święta Rodzina

Adam Bujak, ks. Waldemar Chrostowski
Wydawnictwo Biały Kruk Kraków 2020

Polskie Boże Narodzenie przypomina obrzędy i zwyczaje, jakie w polskich katolickich domach były kultywowane od wieków, pokazuje ich współczesne i regionalne odmiany. Przedstawia polskie tradycje kolęd, szopek, jasełek i grup kolędniczych. Popularyzuje też nowe zjawiska, które zyskują coraz więcej zwolenników jak Domowe Betlejem, Orszak Trzech Króli, Kolędnicy misyjni. Zawiera też szczegółowy przebieg obrzędów podczas Wigilii, Ewangelii i modlitwy, jakie w tym dniu powinny rozbrzmiewać w rodzinnym gronie. Pomaga przeżyć święta Narodzenia Pańskiego w prawdziwie religijnej atmosferze.

Polskie Boże Narodzenie,

Monika Karolczuk

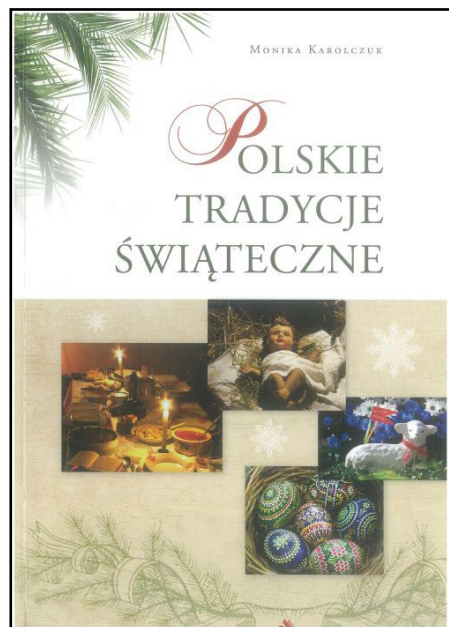
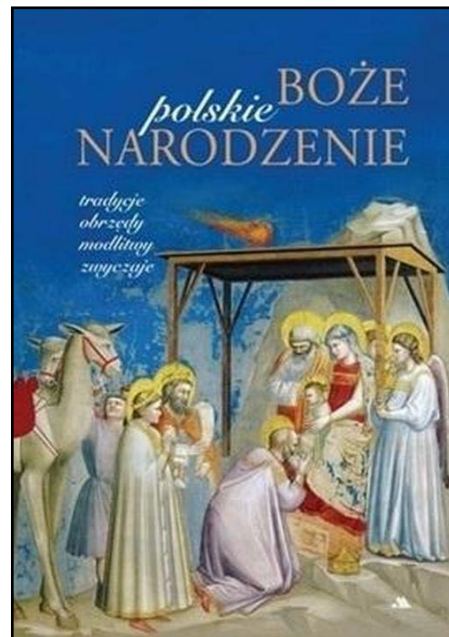
Wydawnictwo AA Kraków 2020

Polskie tradycje świąteczne to książka opracowana zgodnie z porządkiem roku liturgicznego. Rozpoczyna się od obrzędowości adwentowej, a poprzez oktawę Bożego Narodzenia i Nowy Rok prowadzi ku Wielkanocy, Zesłaniu Ducha Świętego, Bożemu Ciału. Przedstawia zwyczaje typowe dla całego kraju, jak i znane tylko lokalnie, obchodzone od wieków lub zupełnie nowe.

Polskie tradycje świąteczne

Monika Karolczuk

Wydawnictwo AA Kraków 2020



KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia Ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej. Informacje o kursie można uzyskać:

na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl/

pod adresem e-mailowym: kkb.biuro@gmail.com

lub tradycyjnym adresem pocztowym:



ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”.

BOŻE NARODZENIE 2020

Kolejne Boże Narodzenie bez śniegu, choinek, polskich kolęd, bez polskiej wigilii, bez rodziny i znajomych, ale...

Ktoś powiedział:

każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy”.

Każdy z nas coś w życiu musi ciągle opuszczać by zrobić miejsce Nowonarodzonemu.

*W te Wasze długie świąteczne wieczory,
życzę Wam byście odkryli,
że to naprawdę stokroć więcej!!!*

ZRÓBCIE MU MIEJSCE!!! Warto!

Z modlitwą za Was codziennie o 17:30

O. Dariusz Godawa, dariusz@misja-kamerun.pl

Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,
10:30 (dla rodzin z dziećmi),
12:00,
13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa, pozostałe
niedziele z liturgią chrzcielną);
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,
18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława
z Gielniowa**

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity
III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,
godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
we wtorek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
w piątek:
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI
Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie
rano w godz. 9:00-10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:
PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Powitanie w kaplicy przez młodzież



Wyjście z kaplicy



Chwila rozmowy



Przygotowanie do kadzenia



Poświęcenie świątyni i wiernych

Podpisanie aktu poświęcenia ✎





Prezbiterium w dniu konsekracji. Fot. Leszek Putkowski

